Nr. 172. Lwów — Niedziela dnia 28 Lipca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, wieczorków i koncertów, wszelkie spisy składek, [illegible] tt. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]

Dziś: F. 8 po Św. św. Marty P. | Jutro: N. 8 po Sosz. Maryny W. M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 35
Zachód „ „ 7 „ 34

Długość dnia g. 14 m. 59
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 lipca.

Nieprzyjaciele Stambułowa wciąż protestują przeciw twierdzeniu, jakoby śmierć jego nic z polityką nie miała wspólnego. Obwieszczają oni jawnie i głośno, iż śmierć ta była aktem politycznego odwetu za jego polityczne czyny. Zdanie to, w rozmaitej powtarzane formie, tłómaczy ową niesłychaną zniewagę, jaką wyrządzono przedstawicielom państw, idącym za trumną. Tylko ci, co chcieli, aby w zabójstwie widziano polityczny odwet, a w zabitym politycznego skazańca, mogli targnąć się na ciało dyplomatyczne. Debatowano przez tydzień nad tem, do jakiej kategoryi czynów zaliczyć krwawy napad; o tem jednak, że pogrzeb zabitego stał się wypadkiem politycznym, nie powątpiewa nikt.

Wielce charakterystyczna jest rada udzielona przez rząd reprezentantom dyplomatycznym, aby się mieli na baczności, gdyż to, co się stało, może się powtórzyć. Rząd, który dyplomatom tylko radą podobną służyć może, przyznaje się do bezsilności.

Protest znieważonych konsulów i rezydentów był pierwszym ich krokiem. Zdaje się, że nie odniósł świetnego rezultatu, a bardzo wątpliwe, czy gabinet Stoiłowa nawet przy najlepszych chęciach byłby w stanie dać mocarstwom zadosyćuczynienie. Taki jednak stan długo trwać nie może, bo ferment się wzmaga, a w Macedonii biją się co dni parę. Uspakajające telegramy z Konstantynopola nie odnoszą skutków. Tu i owdzie można się już spotkać z zapytaniem, czy bataliony tureckie zdołają stłumić powstanie? Objęte niem terytorya leżą pomiędzy górnym biegiem rzek Wardaru, Strumy i Mesty (Karazu), odznaczają się zaś położeniem bardzo górzystem. Doliny i wąwozy w Plaskawicach i Małej Planinie, w Perim Dagu i górach Rodopskich, dostarczają oddziałom zbrojnym kryjówek bardzo bezpiecznych i pozwalają na szybkie kompletowanie broni, amunicyi i ludzi przez posiłki, idące z pobliskiego terytoryum bułgarskiego. Jak twierdzą znawcy stosunków miejscowych, samo już terytoryum teatru powstania wskazuje, iż powstańcy czerpią zasiłki przeważnie z Bułgaryi. Niezadowolenie z rządów tureckich panuje wszędzie, tak w wewnętrznych prowincyach Macedonii, jak i na pograniczu serbskiem, greckiem i czarnogórskiem, dotychczas jednak tylko na pograniczu bułgarskiem tworzyły się oddziały zbrojne. Po sprawdzeniu tych okoliczności, niektóre gabinety europejskie ponownie wystąpiły z przedstawieniami do rządu bułgarskiego. Pierwszy krok w tej mierze zrobił do Stoiłowa kierownik konsulatu austryacko-węgierskiego baron Höning, za jego zaś przykładem poszedł poseł angielski Nicolson. Przy powtórnych rozprawach z tego powodu u ministra spraw zagranicznych Naczewicza byli przedstawiciele Niemiec i Włoch. Posłowie jednogłośnie oświadczyli, iż rząd bułgarski, jeżeli nie przedsięweźmie na pograniczu bułgarsko-macedońskiem energicznych środków zaradczych, może się narazić na poważną odpowiedzialność, państwa bowiem europejskie mniemają, iż wina podsycania powstania w Macedonii leży głównie na Bułgaryi, która dopóty istnieć może w dzisiejszym prowizorycznym stanie, dopóki jest źródłem pokoju i porządku na półwyspie bałkańskim, żadną zaś miarą ogniskiem niepokojów być jej nie wolno. W razie nieprzewidzianych okoliczności księztwo bułgarskie pozostawione będzie w najzupełniejszem odosobnieniu, bez żadnej znikąd pomocy. W parę dni później kierownik poselstwa francuskiego Lacau wysłał do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych poufny list z temi samemi argumentami.

Rozporządzenia, wydane przez rząd bułgarski pod presyą tych uwag, widocznie niewielkie przyniosły rezultaty, gdyż wrzenie w Macedonii wzmaga się ustawicznie. Kiedy czyniono te uwagi, mniemano niezawodnie, że gabinet bułgarski jest panem u siebie w domu i że zdoła może nawet ugasić wszczynający się na półwyspie pożar. Było to złudzeniem. Stoiłow nie może nawet utrzymać porządku na ulicach Sofii. Chcąc przewidzieć, czy w ogóle długo będzie rządził, trzebaby wiedzieć, co o tem myśli ks. Ferdynand. Zdaje się jednak, że książę zajmuje się dziś więcej skutkami kuracyi karlsbardzkiej, niż przyszłością Bułgaryi, i że wysila się na wyszukanie pretekstu do opóźnienia powrotu do stolicy, w której bez narażania się na niebezpieczeństwo niepodobna przejechać ulicą.

Przy takiem niemal chowaniu się księcia a nieporadności rządu, o którym nie wiadomo, na kim właściwie opiera się w kraju, wielkiego znaczenia nabiera armia. Otóż z niej dezercya do Macedonii przybrała ogromne rozmiary, a oficerowie ogłosili w dzienniku *Prawo*, potem zaś plakatami następującą odezwę:

„Bracia! Walka wybuchła! Macedonia podniosła sztandar powstania, sztandar wolności. Nasi bracia, ożywieni świętą ideą wolności, głodni, nadzy i bez broni idą śmiało na śmierć. Krzywda naszych pohańbionych matek i krew naszych pomordowanych ojców i braci domaga się pomszczenia. My więc, wierni naszym obowiązkom oficerów i wierni przysiędze, iż życie damy za ojczyznę, gotowi jesteśmy pomódz naszym braciom i pomścić ich. A wy, bracia! czyż odmówicie współczucia cierpieniom macedońskich Bułgarów? Czyż będziecie obojętnie przyglądać się ich zapasom? Nie uwierzymy, ażeby tak było! Gdyż to krew z krwi, kość z kości naszej, a cierpienia Macedończyków przygniatają wasze serca i łzy wam z oczu wyciskają. Z wyżyn Perimu Planiny i gór Rodopu wraz z całą Macedonią rzucamy hasło: „Wolność, albo śmierć!" i zwracamy się ku wam z ostatnią prośbą: Bracia! chodźmy wraz z nimi umrzeć!"

Można było przewidzieć, że powstanie w Macedonii głośnem echem odezwie się w Grecyi, która choćby na tle wspomnień bardzo dalekiej przeszłości musi żywić pewne aspiracye do dziedzin Aleksandra Wielkiego. Z początku zachowywano się w Grecyi dość zimno z powodu udziału Bułgarów w powstaniu. Widziano w tem chęć słowiańszczenia tego kraju i przypuszczano, że Porta potrafi ruch ten energicznie stłumić. Dopiero wieść o zamierzonych przez Turcyę koncesyach dla Bułgarów macedońskich obudziła w Grekach poczucie, że pierwiastek helleński jest w Macedonii narażony na straty. Zaczęły się więc tworzyć zbrojne oddziały, które zamierzają wkroczyć do Macedonii. Do tajnych związków, zawiązanych w celach powstaniowych, należą starzy żołnierze i oficerowie. Naturalnie ich celem jest wzbudzenie ruchu między Grekami, którzy zamieszkują Macedonię i ochrona ich przed nawałą bułgarskiego elementu. Rząd nie może tego ruchu stłumić, gdyż prawnie nic mu zarzucić nie można, a zresztą nawet koła oficyalne z nim sympatyzują. Znaczącą jest od- odpowiedź Delyanisa na odpowiednią interpelacyę w izbie. Prezes ministrów powiedział, że Porcie przedstawiał konieczność unikania zmiany istniejących stosunków z ominięciem praw jednej narodowości a z uwzględnieniem żądań drugiej. Izba wyraziła życzenie, aby rząd zmienił swoją obojętną postawę i zawiadomił Portę, że jeżeli rokosz macedoński nie zostanie stłumiony, Grecya nie bierze żadnej odpowiedzialności za utrzymanie pokoju wśród greckiej ludności w Macedonii i na Krecie.

Wreszcie nie da się zaprzeczyć, że w Bośnii i Hercegowinie objawia się dążność do popierania powstańców. Rząd austryacki rozesłał okólnik do wszystkich stacyi wojskowych i komend żandarmskich, w którym nakazuje, aby zwrócono uwagę na podejrzane indywidua i nie pozwalano na przekroczenie granicy. Okólnik zwraca szczególną uwagę na Stojana Kawaczewicza i Soli-agę Tertę, którzy brali udział jako naczelnicy w powstaniu 1882 r., a teraz potajemnie wrócili z Czarnogórza. Oni mają być niezwłocznie w razie pojawienia się aresztowani. Do okólnika dołączono rysopisy innych naczelników powstania z r. 1882.

W ogóle tedy stan rzeczy tak się przedstawia, że jeżeli Turcya szybko nie stłumi powstania, to ono przy pomocy z krajów ościennych rozwinie się ogromnie i podniesie na nowo całą kwestyę wschodnią. Lecz w Europie wszyscy wierzą, bo chcą wierzyć, że Turcya znajdzie w sobie potrzebną energię.

Korespondencye.

Wiedeń 26 lipca.

Dzisiaj izba panów załatwiła się z budżetem państwa za rok 1895. Referat opracowany przez Mikołaja Dumbę z rzadką precyzyą zastanawia się nad wszystkiemi ważniejszemi zadaniami państwa i nad środkami, którymi dziś rząd rozporządza. W tym referacie przedewszystkiem uderza ostrożność, z jaką sprawozdawca ostrzega przed zbytnim optymizmem. Główne myśli referenta już dlatego zasługują na uwagę, że podczas obrad w izbie posłów spotkaliśmy się raczej z nieuzasadnionym optymizmem, niż z krytyką ścisłą, uwzględniającą siły finansowe monarchii i obecne położenie zarówno rolnictwa, jak kupiectwa.

Budżet jest pomyślny, preliminowano dochody ostrożnie, a więc śmiało można przyjąć — jak powiedział sprawozdawca — że dochody większe będą od preliminowanych. Ale wydatki nadzwyczaj szybko rosną — a tem samem regularne dotychczas nadwyżki dochodów nad rozchodami wciąż się zmniejszają. Rosną zwłaszcza wydatki na cele wspólne obu połów monarchii (na wojsko i uzbrojenie) — wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych, które będzie musiało pomnożyć liczbę starostw, ministerstwa skarbu, które zreformować musi urzędy podatkowe, ministerstwa sprawiedliwości, które po reformie procedury przeprowadzić musi nową organizacyę sądów. Dalszy wzrost wydatków pociągnie za sobą budowa kolei lokalnych i dróg wodnych, urządzenie nowych zakładów na wszechnicach, zakładanie nowych szkół średnich i ludowych, wreszcie regulacya płac urzędniczych, których podwyższenie potrzebne i konieczne jest nie tyle ze względu na droższe dziś ceny środków żywności, ile z powodu rosnącego w ogóle stopnia potrzeb klas średnich.

Jeśli z jednej strony przyznać trzeba, że dochody państwa nie doszły jeszcze do — jak rzekł sprawozdawca — „granicy elastyczności" i zapewne powiększą się jeszcze, to z drugiej strony ostrzegać należy przed zbytnim optymizmem, gdyż niepomyślna sytuacya rolnictwa zmusza do zmniejszania podatku gruntowego i ciągłych opustów z kwoty podatkowej, reforma zaś podatkowa, gdyby nawet weszła w życie w roku 1897, w pierwszym czasie nie przyniesie większych dochodów. Nadto po tylu latach dobrych żniw i urodzajów, które przemysłową czynność podniosły i ożywiły, łatwo przyjść może raz nieurodzaj i niepomyślna reakcya.

W ostatnich pięciu latach wydatki wzrosły o blisko 80 milionów. Czas zatem zastanowić się, że w tak szybkim postępie nie może iść rozwój sił ekonomicznych ludności. Coraz częściej rząd ucieka się do zapasów kasowych, z których, oprócz wydatków mniejszych, pokrył wycofane z obiegu kwity żupne (10 milionów) a i dalej będzie je wycofywał z tego źródła. Również z zapasów w koronówkach srebrnych zakupiono w znacznej części jednoreńskowe noty — a i w najbliższym czasie zamierza rząd jeszcze 28 milionów w państwowych notach wykupić koronówkami srebrnemi — a wszystko z zapasów kasowych.

Niebezpieczną byłoby rzeczą zasoby państwa więcej jeszcze uszczuplać. Ażio, które teraz jest niskie, mogłoby szybko się podnieść, cała akcya reformy waluty mogłaby być zakwestyonowana, gdyby zapasy kasowe znaczniejszemu uległy zmniejszeniu. Jest to rezerwa na nieprzewidziane wypadki, „fundusz obrotowy" na coraz większe przedsiębiorstwa (kolejowe zwłaszcza) rządu i najlepszy zarazem środek zmniejszenia krótkoterminowych długów państwa.

Ażio — zdaniem bardzo słusznem referenta — nie dlatego spada, że w Austryi świetne są stosunki, owszem spada „mimo biernego stanu bilansu handlowego dzięki konjunkturze pomyślnej międzynarodowych targów". Tak samo w listach dawniejszych do *Przeglądu*, a wbrew optymistycznym uniesieniom tutejszych pism, tłómaczyłem znaczenie mniejszego ażia.

Nie długo jednak trwać będzie ta „konjunktura pomyślna" targów zachodnich, która na tem tylko polega, że wskutek nieszczęśliwej polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych, a i wskutek zastoju w produkcyi przemysłowej zachodniej Europy, nagromadziło się złoto odpływające z Ameryki i złoto w bankowych kasach, nie mające po co obiegać (dla braku popytu ze strony przemysłowców). Wszystkie papiery, jako tako oprocentowane, są tedy łapczywie chwytane. Podniosła się w kursie renta włoska — musiały tembardziej podskoczyć ceny obligacyi i rent austro-węgierskich. Zdaje się jednak, że jesteśmy u końca tej epoki — zbyt krótkiej zresztą. Pożyczka chińsko-rosyjska nieco wyczerpała zbyteczne zasoby. W Ameryce przemysł na nowo zakwita, a rolnictwo tamtejsze zamierza, jak się zdaje, we własnej obronie wystąpić energicznie i wyższe dyktować ceny.

W Londynie, na targu może najczulszym na świecie na wszelkie wahania się wartości pieniędzy, kurs konsoli $2^3/_4$ procentowych spadł ze 107·18 na 106·80. Znaczy to, że kapitaliści poczuli zbliżanie się lepszych czasów dla ich zasobów i nie chcą płacić cen dotychczasowych za papier przynoszący za sto $2^3/_4$ proc. nominalnie, a przy dzisiejszym kursie nie wiele więcej, jak $2^1/_2$ proc.

Ten spadek konsoli bardzo zastanowił spekulantów giełdowych w całej Europie, bo oni kurs konsoli uważają za chorągiew w swych bataliach. Jednem słowem w całej Europie dokonuje się powoli podrożenie pieniędzy i spadek papierów.

Plan zabudowania nowych placów i poprowadzenia ulic nad pokrytą Wiedenką jest już gotowy z wszystkimi szczegółami.

Plac Szwarcenberga, w całym Wiedniu najpiękniejszy, zyska ogromnie. Tu z pośród zieleni ogrodów dumnie wznosi się pałac Szwarcenberga, zieleń też zamyka szeroką perspektywę, ujętą z dwóch stron pysznymi gmachami; na pierwszym planie pomnik Szwarcenberga, tuż za nim, fontanna najpiękniejsza w Wiedniu — wszystko to razem składa się na jedyny w swoim rodzaju widok. O zachowanie tego placu w całości, tak, aby architektonicznych jego linii nie psuły nowe gmachy powstać mające nad Wiedenką, chodziło tak samo, jak i o uwydatnienie prześlicznego kościoła św. Karola (Karlskirche) najpiękniejszej budowy z XVII wieku, jaką się Wiedeń poszczycić może.

W publicystyce tutejszej, na zebraniach architektów i nawet w kołach prywatnych kwestya planu pokrycia Wiedenki i nowych ulic na zyskanym obszarze była tedy przedmiotem zaciekłych sporów. Plan ostatecznie ułożony zapewne odpowie wszystkim życzeniom. Przed kościołem św. Karola domy mają być o tyle niskie, aby nie dominowały nad tą pyszną starą architekturą kościoła. Ulice nad Wiedenką będą rozszerzone, aby z nich widok na plac Szwarcenberga, dziś tylko od Ringstrasse uderzający swą pięknością, i z tych ulic harmonijnie dostrajał się do całej perspektywy.

Równolegle z Ringami: Parkowym, Kolowrata i Operowym pociągnie się najszersza i najpiękniejsza ulica w Wiedniu i zapewne najpiękniejsza na świecie. Idąc Ringami od parlamentu, widzieć można będzie obszerne place: pierwszy — między muzeami z pomnikiem Maryi Teresy, drugi przed Akademią sztuk pięknych z pomnikiem Szyllera, trzeci przed kościołem św. Karola, wreszcie plac Szwarcenberga. Żadne miasto na tak małym stosunkowo obszarze nie posiada tak pięknych i tak licznych gmachów i placów.

Po lewej stronie placu Szwarcenberga, w ogrodzie przy Heumarkt, stanąć mają amfiteatralnie zbudowane gmachy wszystkich wybitnych towarzystw wiedeńskich a zwłaszcza gmachy śpiewaków, cyklistów i łyżwiarzy. Gmachy te, w których się pomieści siedemdziesiąt kilka stowarzyszeń, okalać będą wielki plac (12 000 metrów kwadr.), na którym towarzystwa zamierzają urządzać różne gry i sporty. Obliczone są czyste dochody tych złączonych stowarzyszeń na 100.000 zł. rocznie. Związek ich, zatwierdzony już przez władzę komunalną, ma się nazywać „Olympion", a dochody swoje przeznacza on na budowę tanich mieszkań dla robotników i na potrzeby Towarzystwa ratunkowego. Samo Towarzystwo łyżwiarzy (Wiener Eislaufverein) poświęca na ten cel cały swój majątek (100.000 zł.) i przyszły swój dochód roczny (40.000 zł), cykliści ofiarują 10.000 zł. i dochód roczny 1.000 zł. i t. d. Ten fundusz dobroczynny ma wejść w życie na uczczenie jubileuszu rządów Cesarza, którego ulubioną myślą jest budowa tanich i zdrowych pomieszkań dla robotników.

Dalej cały wiadukt ciągnący się teraz jako mur kolei komunikacyjnej, na granicy trzeciej dzielnicy, ma być zniesiony. Kolej pójdzie pod ziemią, a dzielnica trzecia, dziś od Stubenringu dostępna tylko przez wąskie przejścia pod mostami, zrównaną zostanie i licznemi połączona będzie ulicami z dzielnicą pierwszą. Plan obejmuje także zabudowanie dzielnicy pierwszej na Stubenringu, na obszarze dziś zajętym przez koszary Cesarza Franciszka Józefa. Linia Ringu prowadzi dziś prosto do Aspernbrücke przez kanał Dunaju ku Praterstrasse. Na przyszłość Stubenring zbaczać będzie pod kątem ku kanałowi, a most przeniesiony zostanie bardziej na lewo, tak, że od Ringu otwarty będzie widok na odległość większą niż kilometr, aż do pomnika Tegethoffa przed Praterem.

Te olbrzymie przeróbki zmienią całą postać Wiednia i to w okolicach już dziś najpiękniejszych. Stolica monarchii stanie się zapewne najpiękniejszem miastem w Europie.

Zadanie rolników.

Pomimo, że żniwa wszędzie już rozpoczęte, trudno byłoby jeszcze dać dokładną odpowiedź na pytanie: jakim będzie tegoroczny urodzaj? Sądząc z ostatnich sprawozdań urzędowych, zbiory nie powinny być złe. Faktem jest wszakże, że pomyślne te horoskopy są obojętne dla dzisiejszego rolnika, który przestał już pokładać nadzieję w urodzaju, wie on dobrze, że w latach urodzajnych sprzęt i omłot

---

37)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz towarzystwo było zmęczone i deszcz padał dzień cały. Spacer był niepodobny. Kowzgirdowa zaproponowała wyzyskanie sił artystycznych miejscowych. Sama dla przykładu siadła do fortepianu. Grała z gustem, ale techniki zaniedbała była oddawna. Uproszono Kocię, która, wymawiając się, że była zmęczona, że miała zesztywniałe palce, uczyniła wreszcie z siebie ofiarę. Wybrała sztukę trudną i wyuczoną, grała ją dobrze, ale z wysiłkiem. Twarz jej przybierała chwilami wyraz cierpienia, natężonej pracy, wyraz niepokoju i strachu. Gra jej męczyła. Znać było, że nie płynęła z głębokiego źródła talentu, lecz, że była zdobyta z trudem. To uczucie trudu i mozołu udzielało się słuchaczom pod formą lekkiego rozstrojenia nerwów. Miało się poczucie, że siły były niedopasowane do zadania, choć je spełniały zadawalniająco. Pomimo tej poprawności, słuchacze pozostali zimnymi. Dziękowano obojętnie. Juliusz nie znalazł nic innego do powiedzenia, jak:

— Musiało cię to bardzo zmęczyć, Kociu?

Prędowicz wniósł głośno prośbę, by Alina grać lub śpiewać zechciała. Kilka osób prosiło o śpiew.

— Co mam śpiewać? — zapytała Alina siadając do fortepianu.

— Czy to tak można wybierać sobie, jak w składzie nut? — zapytał Prędowicz.

Gdy w dużym salonie zabrzmiał głos Aliny, którą tyle razy porównywano do słowika, rozeszło się wśród słuahaczów to uczucie podziwu, zachwytu, ten dreszcz artystycznej rozkoszy, którego ludzie tak poszukują. Kowzgirdowa ściskała ręce śpiewaczki, proszono o drugą pieśń, potem o trzecią; słuchacze byli nienasyceni. Uczucia bardzo różne wzbierały w piersi niektórych. Skierczyna nie mogła-by była wytłumaczyć, dlaczego była niekontenta z tryumfu Aliny, ale dotknął ją niemile. Była skwaszona i miała sfałdowane czoło. Juliusz był nietylko zachwycony śpiewem, lecz upojony powodzeniem Aliny. Milczał, nie prosił o dalszy śpiew, lecz spuszczał oczy, by ktoś z obecnych nie dostrzegł ich rozpromienionego wyrazu. Ta, którą on kochał, była piękna, była podziwiana i oto w tej chwili wzrok całego towarzystwa spoczywał na niej z zachwytem. Kocia, przyzwyczajona do tego, że bywała zwykle punktem środkowym każdego zebrania, uśmiechnęła się niesz zerze. W duszy pożerała ją zazdrość. Tylko co ona sama siedziała przy tym fortepianie i wstała od niego, zyskawszy tylko zdawkową monetę podziękowań dla formy, gdy teraz ta nieznajoma zbierała szczere zachwyty i upajała słuchaczy. Kocia klaskała swojemi chudemi rączkami, gdy Alina śpiewać skończyła, ale Kowzgirdowa, znająca każdy odcień w wyrazie twarzy córki, widziała, że ją coś bolało, czy obrażało.

— Ładny głos — rzekła Kocia do Juliusza, gdy ten się do niej zbliżył — ale ta panna zanadto pozuje na artystkę. Nie lubię amatorek, które sobie wyobrażają, że są primadonnami.

Juliusz spojrzał na Kocię i przez chwilę nie odpowiadał. Spojrzeniem chciał sięgnąć do dna tej duszy, którą za piękną i czystą dotąd uważał.

— Skąd wnosisz, że panna Alina ma siebie za prymadonnę?

— Dość na nią spojrzeć. Ona przy fortepianie tryumfowała. Chciała-by nam bez końca śpiewać.

— Tak jak bez końca grała nam wczoraj do tańca. Jest to jedna z tych natur, które chętnie rozdają ludziom to, co im Bóg dał talentu, litości, dobroci. Ona wcale nie myślała o tem jak nam się jej śpiew wyda, ale, widząc, że nam robi przyjemność, chciała-by była przyjemność zaszą przedłużyć.

— Widzę, że ma w tobie fanatycznego admiratora, ale fanatyzm zwykle bywa ślepy. Zdaje mi się, że ja lepiej dojrzałam tło charakteru tej panny, choć ją widzę dopiero od dni kilku.

— Cóż dojrzałaś, Kociu?

— Chęć absorbowania sobą wszystkich. Po prostu nie puszcza od siebie pana Prędowicza i Stefana Skierki. Mamę absorbuje swemi rozmowami, nawet babunię Kierściową kokietuje. Typ Warszawianki, chcącej wtrącić się do wszystkiego i wszystko do siebie odnoszącej.

— Jesteś niesprawiedliwa, Kociu, — rzekł Juliusz surowo i z odcieniem gniewu, w który łatwo popadał. — Nie możesz mieć pojęcia, jaki w pannie Stamarskiej jest zupełny brak egoizmu i brak kokieteryi, o którą ją posądzasz. Zapewne przyznać musisz, że jest piękna. Otóż piękność, połączona z wyjątkowym wdziękiem, dobrocią, talentem muzykalnym, musi pociągać ludzi i pociąga ich. Pociąga nawet najgrubsze natury. Pociąga służących, a zdaje mi się, że ten wdzięk widzą i zwierzęta. Psy, skacząc, obdzierają jej suknie. Nie może się od nich obronić. Niedźwiedź brudne łapy musi położyć na jej ramionach.

— Dosyć Julku, bo będę myślała, że ta nadzwyczajna panna wsławiła się tu cudami, i że, jak Daniel w lwiej jamie, poskramiać umie zwierzęta, które liżą jej nogi. Nie lubię cudowności i raczej wierzę w kokieteryę tej panny, niż w dobroć jej serca. Wyznaję też, że mi się ona mocno nie podoba i nawet nie widzę ani jej tak wielkiej piękności, ani tak niezwykłego wdzięku.

Bezdźwięczny głos Koci miał w tej chwili jakieś tony chrapliwe. Zazdrość przemawiała przez nią wyraźnie. Juliusz nie odpowiedział. Był obrażony i rozgniewany na Kocię, lecz po chwili uznał we własnem sumieniu, że ta entuzyastyczna pochwała wdzięków i przymiotów innej kobiety wobec dziewczyny, która się prawie za narzeczoną jego uważać miała prawo, była rzeczywiście dla tej ostatniej obrazą. Kocia nie była winna temu, że nie miała ani piękności, ani talentu muzykalnego Aliny. A litość, dobroć? Może te przymioty posiadała w równym stopniu, jak Alina. Posądzała Alinę o kokieteryę, ale wszak jego matka czyniła to samo, jedynie na podstawie uroku, który otaczał młodą nauczycielkę. Juliusz poczuł się winnym względem Koci i chciał jej to zachowaniem się swojem wynagrodzić, ale ona była kwaśna, odpowiadała mu obojętnie i pod pozorem zmęczenia dała się matce uprowadzić i do łóżka położyć.

Prędowicz przerzucał nuty Aliny na fortepianie i swym krzykliwym głosem dopytywał ją z daleka, jakich miała nauczycieli, ile godzin dziennie śpiewała, w którym roku życia lekcye śpiewu brać zaczęła.

Ta indagacya głośna a czyniona z tą impertynencką obojętnością, która była specyalnością Prędowicza, drażniła Alinę. Dziewczyna odpowiadała z uśmiechem, ale się czuła dotkniętą do żywego. Zdawało jej się, że Prędowicz przemawiał w tej chwili do nauczycielki swego dziecka, uważając ją za osobę podrzędną w towarzystwie. Myliła się. Prędowicz przemawiał tak do wszystkich, ale dziewczyna ulegać zaczynała wyobrażeniom, którym podlegają wszystkie, prawie bez wyjątku, osoby, w jej położeniu będące.

— Płaci mi, a więc przyznaje sobie prawo mówienia do mnie z podniesioną głową i przymrużonemi oczyma.

Obok Aliny cierpiał także Juliusz. Przez intuicyę, którą mu dawała miłość, odgadywał, co się działo w duszy dziewczyny.

— Jaki Wacław ma zawsze ton nieznośny— rzekł cicho.

Alina podniosła oczy, w których była skarga.

— Ma go dla wszystkich, panno Alino. Tak same przemawiał-by do każdej panny, której śpiew-by go zainteresował. Ja widzę, że pani czuje się dotkniętą, ale daję pani słowo, że on tak mówił nawet do mojej siostry, gdy była jego narzeczoną.

Obrazy Aliny były łatwe do ukojenia, Juliusz wzbudzał w niej też zaufanie tak głębokie, że nagle wszelka gorycz ustąpiła z jej serca. Spojrzała na niego wzrokiem rozjaśnionym ufnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kosztują drogo; przez to zaś powiększają się koszta produkcyi, a ceny zboża spadną jeszcze niżej. Położenie więc rolnika nawet przy dobrym urodzaju jest cięższem, cóż dopiero mówić, jeśli nie ma pieniędzy na roboty w polu. Wtedy jest ono poprostu opłakane. Oto z jakiemi perspektywami liczyć się muszą rolnicy w latach urodzajnych może więcej niż kiedykolwiek.

Utrzymanie cen od spadku jest dziś jednem z najważniejszych zadań. Poświęcono mu wiele rozpraw, projektów i wniosków i w rezultacie przyszli wszyscy do przekonania, że ceny zboża zależą od trafu i poziomu cen na rynkach zagranicznych. Historya innych gałęzi przemysłu, jako: cukrownictwa, gorzelnictwa i górnictwa, jest wymownem świadectwem, iż obecnie, aby do pewnego stopnia unormować ceny danego produktu i nie dopuścić do spadku ich, niżej kosztów produkcyi, niezbędnem jest utworzenie syndykatu. Przemysł rolniczy jest ze wszystkich najbardziej rozpowszechniony i dlatego walka w tym kierunku z nadużyciami zupełnie swobodnej konkurencyi jest wielce utrudniona. Ostatniemi czasy wszakże rolnicy zaczynają uznawać pożyteczność związków i stowarzyszeń. Związek rolników francuskich daje dobre. W krajach polskich również takie związki cieszą się powodzeniem. Syndykat rolniczy w Kijowie, zawiązany niespełna przed dwoma laty, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już obecnie kilkuset członków. Też samo powiedzieć można o stowarzyszeniach rolników Kowieńskich; pierwszy rok jego istnienia był nader korzystny dla uczestników i jest zapowiedzią dalszego rozwoju. Piekowskie stowarzyszenie również bardzo dobrze wywiązuje się z roli pośrednika przy kupnie i sprzedaży produktów rolnych. Wszystkie te przykłady, świadczące o wzrastającem wśród ziemian poczuciu łączności, są trwałym fundamentem nowego porządku rzeczy, bardziej odpowiadającego współczesnym warunkom. Łączmy się i my w syndykaty, usuwajmy pośredników!

Do rządu należy, by się odeń domagajmy, ale co sami możemy zrobić, to zaraz róbmy. Do rządu należy kwestya podniesienia eksportu produktów rolnych, kredyt z Banku państwa na zastaw zboża, magazyny tego banku na wszystkich kolejach żelaznych, zarówno rządowych, jako też prywatnych. Wreszcie nad potrzebami gospodarstwa wiejskiego niech radzi jak może Towarzystwo gospodarcze. Jednym z ważniejszych środków przedstawia się zwoływanie co pewien czas powiatowych zjazdów rolniczych. Brać w nich powinni udział wszyscy rolnicy powiatu, zarówno właściciele ziemscy, jakoteż dzierżawcy, którzy nich opłacają rocznie składkę na utworzenie funduszu, przeznaczonego na pokrycie kosztów administracyi, urządzanie wystaw, konkursów i t. p. Każdy zjazd powinien mieć swe biuro, składające się z przewodniczącego, sekretarza, kasyera i kilku członków. Na zjazdach tych mają być poddawane pod dyskusyę kwestye związane z bieżącemi potrzebami rolnictwa, zaprowadzenie różnych melioracyi i t. d. Nie ulega wątpliwości, że zjazdy te mogą przynieść wielką korzyść, jeśli tylko rolnicy wezmą w nich liczny i czynny udział.

Wszystko to nie wystarczy jeszcze, aby rolnik, zwłaszcza drobny, z radością witał każde żniwo. Trzeba jeszcze uregulować kwestyę robocizny, jakoteż zająć się wprowadzeniem pobocznych źródeł dochodów. Nastaną wówczas lepsze dla rolnictwa czasy i każdy dobry urodzaj będzie zapowiedzią odpowiednich zysków. Na samopomoc liczmy najwięcej.

Rolnik wymaga, o ile wchodzi w rachubę jego ekonomiczne istnienie, szybkiej pomocy. Pomoc ta polega w pierwszej linii na podniesieniu czystego dochodu z gospodarstwa Jedna z dróg, prowadzących do tego celu, a mianowicie polepszenie cen płodów rolnych, nie leży w jego mocy; pozostaje więc droga druga, czyli produkowanie więcej i lepszych płodów i to w tańszy sposób na danym obszarze.

Na trwałe podniesienie się cen liczyć nie można, chwilowa zaś zwyżka, jak w ogóle wahanie się cen, rolnictwu żadnych nie przynosi korzyści, przeciwnie nawet, narazić może zarówno rolnictwo, jak poszczególnych rolników, na dotkliwe szkody. Nie należy jednak wmawiać w siebie, że rolnictwo skazane jest na zagładę, jeżeli nie nadejdzie pomoc z góry. Gałęź ta produkcyi istniała i istnieć będzie w dalszym ciągu. Co prawda, cofać się ona może z wysokości swej kultury i w stosunku do położenia ogólnego: zawsze jednak rolnictwo, chociaż chwilowo odepchnięte cokolwiek od ścisłego związku z życiem państwowem, zastosuje się do zmienionych warunków i pozostanie, chociaż w innych może kształtach tem, czem było od samego początku: karmicielką ludu, podstawą państwa.

Inaczej dzieje się z każdym z osobna rolnikiem. Jednostka w chwilach krytycznych nie zawsze stawiać może skuteczny opór przeciwnościom, zmieniać szybko sposób gospodarzenia i stosować się do nowych warunków. Czynność rolnika ustaje, skoro spełnić nie może swych zobowiązań, a chwila ta nadchodzi tem prędzej, im mniejszym rozporządza kapitałem i im naglej i groźniej pojawia się zastój. Tymczasem jednak nie ustaje tryb gospodarczy na jego majątku; własność tę obejmuje pierwszy, drugi, trzeci i czwarty następca, dopóki nie wynajdzie się droga, umożliwiająca jako tako korzystną produkcyę.

Tryb więc rolniczy istnieje w dalszym ciągu. Czy ziemia zostaje należycie wyzyskiwaną, czy korzyść ekonomiczna dostatecznie będzie przestrzegana, czy wreszcie rolnictwo w ogóle, a każdy majątek ziemski w szczególności, utrzyma się na osiągniętej wysokości kultury, jest inną kwestyą, mało jednak na razie obchodzącą obecnego rolnika. Jemu chodzi wyłącznie o gospodarzenie i utrzymanie się przy swem gospodarstwie, albo też o zaniechanie gospodarstwa. Najskuteczniejszą drogę wyjścia dla rolnika stanowi samopomoc: kwestya, jak gospodarzyć, aby otrzymać możliwie znaczne zyski ze swej pracy i utrzymać się przy swym kawałku ziemi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zbiory w każdem gospodarstwie tak co do jakości jak i ilości dość znacznie podnieść się dadzą. Jest faktem, że tu i ówdzie na sąsiednim Szląsku osiągnięto z hektara 40 podwójnych centnarów zboża, 500 podwójnych centnarów buraków lub 70 i więcej podwójnych centnarów siana, — że krowy produkowały po 5 tysięcy litrów mleka rocznie o zawartości 6 i więcej procent tłuszczu, że pasza przy opasaniu jednych zwierząt opłacała się dwa razy tak dobrze jak u innych, że zwierzęta przeznaczone do chowu osiągały najwyższe ceny, że dalej zawartość cukru i krochmalu w burakach i kartoflach była o wiele wyższa od przeciętej normy itp.

Zapewne, że wiele bardzo zależy od jakości gruntu, dostatecznego kapitału obrotowego i odpowiedniej ilości rąk roboczych; w największej jednak liczbie wypadków brak należytej energii, inteligencyi i wytrwałości stanowi najgłówniejszą przeszkodę do osiągnięcia korzystnego skutku. Sztuka rolnictwa polega właśnie na osiągnięciu możliwie największych wyników. Nie każdy, co prawda, osiągnie absolutnie najwyższe rezultaty, nie każdy także zdolny jest do podniesienia swej produkcyi. Mimo to, nikt wątpić nie powinien w swoje zdolności, a każdy niechaj się stara o osiągnięcie możliwie korzystnych rezultatów.

Wystrzegać się jednak należy ślepego naśladownictwa; natomiast działać przy stałem uwzględnieniu środków i warunków własnego gospodarstwa. Normą powinna zawsze pozostać znajomość teoryi i praktyki rolniczej w ogóle i racyonalne stosowanie jej w specyalnych wypadkach.

Wyższe jednak i lepsze zbiory nie stanowią same w sobie skutecznej pomocy; główną bowiem tutaj rolę odgrywają koszta produkcyi. Nie powinny one pod żadnym warunkiem podnosić się w tym samym, a tem mniej w wyższym stosunku niż zbiory, w tym bowiem wypadku położenie nietylko nie zmieniłoby się na lepsze, lecz przeciwnie, pogorszyłoby się mniej lub więcej znacznie. Korzystnem byłoby jedynie zwiększenie zbiorów przy równych, a więcej jeszcze przy zmniejszonych kosztach produkcyi. Jeśli zaś zwiększenie zbiorów nie jest możliwe, wówczas zasługuje na polecenie redukcya dotychczasowych kosztów produkcyi przy możliwem ulepszeniu jakości płodów. Głównym celem powinno być zawsze osiągnięcie możliwie wysokiego czystego zysku. A w tym kierunku zdziałać jeszcze można bardzo wiele.

Zerwać trzeba stanowczo z dość rozpowszechnionem mniemaniem, jakoby nie istniał system lepszy od praktykowanego obecnie, jakoby zmiany w gospodarstwie przynieść mogły jedynie szkody, jakoby w ogóle się nie opłacały drobniejsze ulepszenia i oszczędności, a większe nakłady narażały w dzisiejszych czasach na niechybne straty. Swoją drogą dążenia do ulepszenia produkcyi a obniżenia jej kosztów nie zawsze korzystnym uwieńczone bywają skutkiem. Czyni się często za wiele na tem polu, co prowadzi wprost do obniżenia czystego zysku. W celu osiągnięcia możliwie wysokich zbiorów, nie ogląda się niejeden rolnik na koszta; używa więcej nawozów sztucznych niż potrzeba, karmie bydło zbyt obfitą paszą i nabywa najdroższe udoskonalone narzędzia rolnicze i aparaty. Gospodarstwo uchodzi powszechnie za wzorowe; a jednak przy postępowym swym kierunku często ono upada materyalnie. Z drugiej znów strony panuje oszczędność, posunięta do ostatecznych granic lecz stosowana na niewłaściwem miejscu. Obawiamy się wydatków na ulepszone zboże do siewu, posługujemy się przestarzałemi i wadliwemi maszynami, hodujemy liche bydło, trzymamy tanich a tem samem nieodpowiednich urzędników gospodarczych i robotników. Ograniczamy się na każdym kroku, a jednak położenie nasze staje się z dniem każdym gorsze.

W obu wypadkach winy szukać należy w braku należytego ocenienia danych warunków, w braku przeświadczenia, że ani zbyt kosztowny, ani zbyt oszczędny sposób gospodarzenia sam w sobie nie prowadzi do korzystnych wyników, — że powodzenie zapewnić jedynie może wybór odpowiedniego do miejscowych warunków systemu. Powtarzam raz jeszcze: powiatowe, albo sąsiedzkie narady i spółki, wzajemna zachęta i pomoc, otoczone doświadczenia, prowadzone z naukową ścisłością, zwiększenie produkcyi nie zwiększając kosztów — to droga ratunku! *Dr. Hucko.*

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów 25 lipca.

Urocze zdrojowisko nasze zaroiło się gośćmi. Znaczna liczba osób bawiła tu już od maja; ci opuścili i opuszczają powoli zakład, natomiast zjeżdżają wciąż nowi kuracyusze, których wabi śliczne położenie Rymanowa wśród cichej górskiej doliny, przerzniętej rzeką, otoczonej wzgórzami i lasami szpilkowymi. Największy przypływ był z początkiem i w połowie lipca, tj. po zamknięciu szkół w całej Galicyi. Ale i na sierpień jeszcze wiele osób się wybiera, jak komu stosunki pozwalają wyrwać się z upałów i kurzów miejskich; przynajmniej ciągle napływają do zarządu zapytania i zamówienia na mieszkania, a co dzień powozy wracają pełne z dworca kolejowego i ciągle nowe twarze spotyka się przy zdroju i na deptaku. Liczba gości wynosi przeszło tysiąc; między nimi bawi tu rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Ćwikliński z rodziną, hr. Starzeńska, żona delegata namiestnictwa z Krakowa; p. Skrzynecki, literat z Warszawy, współpracownik *Wędrowca* i innych pism, autor cenionych powieści, jak: „Wierzę w Boga", „Na ślepo" itd., oraz wiele osób z Kongresówki wraz z młodzieżą w rosyjskich mundurkach szkolnych; p. Pawlików-Nowakowska, śpiewaczka operowa ze Lwowa, z ojcem, kanonikiem kapituły gr. kat. lwowskiej. W tych dniach ma przybyć znana powieściopisarka p. Rodziewiczówna i zamieszkać w willi „pod Białym orłem". Rozeszła się też wieść — o ile wiarogodna, nie wiem, ale z poważnych ust słyszałem — że Najj. Pani po powrocie z Bardyowa odwiedzi między innemi nasze zdrojowisko. Bawi też w zakładzie wielu kapłanów obu obrządków, a między nimi O. Ambroży Fedorowicz, przeor Paulinów na Skałce. W kaplicy zakładowej codziennie rano odprawiają oni liczne msze św.

Dzięki niezmordowanym staraniom i wkładom obecnego właściciela zakładu rymanowskiego, Jana hr. Potockiego, rozwija się Rymanów i wzrasta coraz bardziej. Zaprowadzono znaczne ulepszenia w łazienkach, w lasach wycięto nowe i dalekie spacery oraz ustawiono mnóstwo ławek dla odpoczynku, obsadzono świeżemi drzewkami łączkę i deptak przed dworcem zdrojowym. Przybyły też nowe klęby, ozdobione dywanami kwiatów, które zwłaszcza wieczorem wydają cudną woń. Założono nową lodownię na wyrąb mięsa, które tu wcale nie droższe niż w mieście, jakoteż i inne artykuły żywności znoszone przez okolicznych wieśniaków, tak iż z tej strony pobyt zupełnie to samo co w mieście kosztuje; mieszkania zaś są na rozmaite, stosunkowo do innych zdrojowisk umiarkowane ceny. Owoców jest tu mnóstwo i tanich.

Pobyt urozmaica doborowa orkiestra, złożona z kilkunastu osób, przygrywająca dwa razy dziennie: rano od godziny 7 do 9 przy źródle, po południu od 5 do 7 na balkonie dworca zdrojowego, przyczem roje gości używają przechadzki. Przybywają też drużyny z sąsiedniego Rymanowa miasta i dalszych okolic dla odwiedzenia zakładu. Dla osób, nieużywających kuracyi mineralnej, lecz bawiących dla świeżego powietrza, których znaczna jest liczba, urządzono świeżo, za tartakiem w stawie, przez który przepływa rzeka Taba, kąpiel zimną w połączeniu z obszerną pływalnią i tuszami. Godziny ranne i popołudniowe od 5 do 9 przeznaczone dla panów, reszta dla pań.

Pogodę mamy w ogóle prześliczną, zaledwie kilka dni w lipcu było deszczowych. Dnia 15 bm. przybyła tu kolonia lecznicza, złożona z licznego zastępu chłopców i dziewcząt w liczbie 111 z całej Galicyi. Na przeszło 20 wozach przybyła z dworca kolejowego dziatwa, wydając po drodze radośne okrzyki. Towarzyszą jej dwie kierowniczki, czterej kierownicy oraz siedm zakonnic imienia Rodziny Maryi dla zarządu domowego i kuchni. Licznie zgromadziła się publiczność, a rodzina hr. Potockich przybyła i zajmowała się z całą serdecznością przyjmowaniem i ugaszczaniem małych gości. Wysiadłszy z wozów, zebrały się i uszykowały dzieci na placu przed dawnem zabudowaniem; z ganku, przy rozwiniętym sztandarze kolonii, przemówił serdecznie do niej prof. dr. Żuliński, dyrektor jej i niestrudzony orędownik, podnosząc szczególnie zasługi tych, których poparcie i ofiarność materyalna doprowadziła kolonię do tak świetnego stanu, iż w ciągu dziesięciu lat ze szczupłej liczby kilkunastu dzieci wzrosła do poważnej setki, i budząc wdzięczność przedewszystkiem dla dawnej właścicielki zakładu, Anny hr. Potockiej, które ofiarowała bezpłatnie przed dwoma laty plac pod budowę domów, a tego tego roku widnieją z dala dwa wspaniałe gmachy dwupiętrowe obok dawnego zabudowania, które właśnie pozwoliły na pomieszczenie tak wielkiej liczby dzieci. To też one szczerze wzniosły gromki okrzyk „Niech żyją!" na cześć wszystkich swoich obecnych i nieobecnych dobroczyńców, a następnie, na wezwanie dyrektora uklęknąwszy przed statuą Bogarodzicy, wznoszącą się wśród kwiatów i zieleni i z dala widną, zanuciły pieśń „Serdeczna Matko" przy akompaniamencie orkiestry zdrojowej, która całemu obchodowi towarzyszyła. Wiele osób było do łez wzruszonych i w podniosłym nastroju opuszczało miejsce przyjęcia, a dziatwa poczęła się rozmieszczać po swych ubikacyach. Z początkiem sierpnia ma się odbyć uroczyste poświęcenie budynków kolonii z udziałem licznego duchowieństwa i trzech arcybiskupów: księży Issakowicza, Felińskiego i Hryniewickiego, którzy swoje przybycie zapowiedzieli. Prześlemy opis tej uroczystości i wtedy podamy bliższy opis nowych budynków.

Wiele dzieci, bawiących z rodzicami w zakładzie, zapisuje się do kolonii i bierze udział w jej zabawach. Codziennie wychodzą wszystkie parami do kaplicy, do źródła, potem na dalsze spacery, wycieczki i kąpiele. Chore i wynędzniałe oblicza nabierają z każdym dniem krwi i życia.

We czwartek odbyła się z towarzyszeniem orkiestry pierwsza zabawa dzieci na łączce, zwanej Gnieweszówką. Brało w niej udział przeszło trzysta dzieci. Rodzice i liczni kuracyusze przyglądali się z zajęciem ożywionym pochodom, gonitwom, grom w piłkę, ciągnieniu sznurów, gdzie mierzyła się płeć słabsza z silniejszą. Ta ostatnia okazała się rzeczywiście silniejszą i objawiała swe zadowolnienie krzykami i podrzucaniem czapek.

Dla starszych odbyły się dotychczas trzy zabawy z tańcami w sali balowej dworca zdrojowego, jak zwykle w niedzielę, przy licznym udziale osób z okolicy; na ostatniej tańczono ochoczo w trzydzieści blisko par do białego rana.

W tych dniach zorganizują się zbiorowe wycieczki w urocze okolice, oraz teatr i koncert amatorski, a na wrzesień **wielkie wyścigi konne** na torze pod miastem Rymanowem. Tak o tem, jak również o zapowiedzianym wieczorze p. Barącza i o koncercie chóru akademickiego z Krakowa napiszemy w przyszłej korespondencyi. Obecnie wspomnimy jeszcze tylko o dwóch wieczorach, jakimi ubawili znakomicie Rymanów pp. Lelewicz i Jasielski, artyści dramatyczni z Krakowa, odwiedzający tego roku wszystkie zdrojowiska galicyjskie. Po wycieczkach zimowych do Poznania i Kongresówki, a obecnie w przejeździe z Rabki i Zakopanego wszędzie gościnnie przyjmowani, dali u nas przedstawienie w sobotę dnia 20 bm., a zachęceni niezwykłem powodzeniem, następne we wtorek 23 bm. na dochód budowy nowej kaplicy zdrojowej. Na oba przedstawienia złożyły się sceny charakterystyczne ze śpiewami i tańcami, wyjątki z najnowszych operetek, monologi, w których celuje p. Lelewicz, artysta, obdarzony nadzwyczaj sympatycznym głosem. Najbardziej ubawiły publiczność jego typy: „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku", „Teatr przyjechał" i „Bazyli Samowar" z okolicznościowymi kupletami; nieustannie wywoływano artystę, który sypał jak z rękawa wciąż nowymi dodatkami. Pan Jasielski — artysta młody, ale mający i świetny głos i przyszłość — oddeklamował z przejęciem opowiadanie Lenartowicza o bitwie racławickiej. Wreszcie odegrano w staropolskich kostyumach farsę jednoaktową ze śpiewami pod tytułem „Nowożeńcy", w której p. Lelewicz grał rolę ochmistrzyni Gertrudy.

W ogóle na różnorodnych przyjemnościach, urozmaicających pobyt na świeżem powietrzu, nie zbywa; radzimy zatem każdemu, kto jeszcze ma zamiar wyjechać z miasta, aby do nas zawitał, a spędzi mile i niepostrzeżenie dni wakacyi, jak my je tu spędzamy.

KRONIKA.

Lwów 27 lipca.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Franciszka Dutkowskiego w Przemyślu dla powiatów: Dobromilskiego, Jarosławskiego, Mościskiego i Przemyskiego, a inżyniera Ludwika Regieca dla powiatu Tarnobrzeskiego i Mieleckiego.

Nowy teatr we Lwowie. Magistrat miasta Lwowa rozpisał już konkurs na plany nowego teatru we Lwowie dla architektów polskich i ruskich, z terminem do 1 stycznia 1896. Nagrody wyznaczono trzy, a to 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron. Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem konkursu

Zmiana własności Dobra Niegowić i Marszowice w powiecie bocheńskim, własność śp. Atanazego Benoego, prezesa Koła polskiego, nabył od spadkobierców tegoż p. Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej bocheńskiej i poseł do Rady państwa.

P. Mieczysław Frenkiel, którego występy są w tej chwili jedyną przyjemnością wyludnionego Lwowa, jeszcze tylko pięć razy zabawi nas swoim niezrównanym humorem. Repertoar p. Frenkla na resztę dni jego gościny wśród nas, jest następujący: Dziś „Porwanie Sabinek" Schönthanów, w niedzielę „Wicek i Wacek" Przybylskiego, w poniedziałek „Mężowie ich córek" Wolffa, we wtorek „Nerwowi" Sardou, w środę „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry. Są to perły repertoaru p. Frenkla, a takie role, jak dyrektora Striesego w „Porwaniu Sabinek" i Klepackiego w „Wicku i Wacku" wkraczają na najwyższy szczebel doskonałości artystycznej.

Zjazd koleżeński. Dnia 15 b. m. odbyła się w Polance wielkiej pod Oświęcimem piękna uroczystość. W dniu tym zebrali się u miejscowego proboszcza wszyscy koledzy księża, którzy otrzymali święcenia kapłańskie w katedrze krakowskiej w roku 1885, aby wspólnie w myśl danego sobie słowa obchodzić 10-tą rocznicę swojego kapłaństwa. Oprócz dwu zmarłych i jednego przebywającego w Londynie w charakterze kapelana tamtejszej kolonii polskiej nie brakowało żadnego. Obchód ten miał charakter podniosły i rzewny. Prócz cichych Mszy św. odprawili uczestnicy zjazdu dwie uroczyste, mianowicie jednę za zmarłego ś. p. kardynała Dunajewskiego, z którego rąk otrzymali święcenia kapłańskie i za nieżyjących kolegów — drugą, wotywę, na podziękowanie Panu Bogu za przeżyte szczęśliwie dziesięciolecie i uproszenie błogosławieństwa Bożego w dalszem życiu. Poprzedziło ją kazanie jednego z kolegów wypowiedziane z tej okazyi do licznie zgromadzonych miejscowych parafian, które wszystkich obecnych do głębi poruszyło. Potem nastąpił posiłek na plebanii, przeplatany toastami prozą i wierszem, z których pierwszy poświęcony był uczczeniu Najprzew. księcia biskupa krakowskiego. Przy końcu urządzono składkę na odnowienie katedry Wawelskiej, jako tej Macierzy, która była świadkiem zaślubin duchownych z Kościołem zgromadzonych kapłanów. Wśród serdecznej wymiany słów i wzajemnych życzeń, rozjechali się uczestnicy zjazdu z postanowieniem zebrania się za lat pięć znów u jednego z kolegów.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Kooperatorem w Tartakowie został rekonstytuowany ks Piotr Kaszowicz, tamtejszy administrator. Jurysdykcyą otrzymali: OO. Antoni Augustyn i Stanisław Wnęk T. J. (pierwszy przeznaczony do Czerniowiec, drugi do Stanisławowa) ks. Józef Niederman, kapelan wojskowy w Czerniowcach, tudzież neomiści ze Zgromadzenia OO. Bernardynów: Tomasz Wilczyński, Otton Żugaj, Sergiusz Michna, Grzegorz Miętus i Aleksander Wójcik, wszyscy w Konwencie lwowskim.

Dyecezya przemyska. Zamianowany ks. Aleksander Kwieciński, prob. w Lipinkach, poddziekaniem Żmigrodzkim.

Dyecezya krakowska. Instytuowani kanonicznie: Ks. Wład. Mikulski, wikary przy kościele WW. Świętych na probostwo przy kościele św. Krzyża w Krakowie; ks. Wojciech Stypuła na probostwo w Porębie-Żegoty. Administratorami ustanowieni: ks. dr. Franciszek Gabryl kościoła św. Wojciecha w Krakowie, ks Jan Szewczyk w Choczni. Mianowani ks Paweł Rawski spowiednikiem dawnej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie; ks. Rawski przyjęty został w poczet kleru dyecezyi krakowskiej, otrzymawszy uwolnienie z dyecezyi przemyskiej. Przeniesiony ks. Seb. Suski ze Szaflar do Mogilan. Egzamin konkursowy *pro obtinendis benefic cur.* złożyli z pomyślnym skutkiem księża: Michał Bochenek, wik. z Rabki; Jan Gwoździkiewicz, wik. z Liszek; Wojc. Kowalówka, eksp. z Mikuszowic; Antoni Rajski, wik. kościoła św. Mikołaja w Krakowie i Wład Syc. wik. z Rajczy.

Ihumenem monasteru ks. Bazylianów w Złoczowie mianowany ks. Ireneusz Jaworski, były dyrektor gimnazyum bazyliańskiego w Buczaczu, ihumenem w Podhorcach mianowany ks. Wawrzyniec Karpowicz z Krasnopuszczy. Ks. Antoni Kuczyński przeniesiony z Podhorzec do Krasnopuszczy.

Stare monety złote i srebrne z datami r. 1660 do 1740 odkryto w ziemi kopiąc fundamenta pod budowę nowej cerkwi w Czyżykowie w pow. lwowskim.

Ze sfer sądowych. Radzca wyższego sądu krajowego dr. Edward Bauch mianowany prezydentem lwowskiego sądu krajowego. — Prezydent sądu obwodowego w Przemyślu dr. Jan Dylewski mianowany wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie. Wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie p. Ludwik Habdank Białoskórski otrzymał tytuł i charakter radzcy dworu.

---

59)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Oficer bez wychowania demoralizuje armię i rozluźnia ją, zwłaszcza podczas pokoju, gdy nie ma sposobności otoczyć się urokiem waleczności. Amerykanie dobrze zrozumieli to i pomyśleli o środkach zaradczych. Przedewszystkiem zastanowili się nad tem, czy istnieje wpływ tak potężny, któryby młodego nieokrzesanego człowieka oszlifował i skłonił do panowania nad sobą. Po dojrzałej rozwadze uznali, że tylko kobieta może wywrzeć taki wpływ. Owoż długo myśleli następnie nad tem, w jaki sposób mogłyby kobiety odgrywać szlachetną rolę w życiu kadetów, kształcących się w akademii wojskowej i wpadli na pomysł urządzenia wspaniałego hotelu tuż koło akademii wśród przecudnego krajobrazu Hudsonu i olbrzymich gór.

Ten krajobraz, nadzwyczaj świeże i zdrowe powietrze, tudzież niesłychany komfort z jakim urządzony jest ten hotel, ściągają tam zawsze liczne towarzystwa panów i pań, a główną rozrywką ich jest przypatrywać się ćwiczeniom kadetów i brać udział w zabawach przez nich urządzanych. Jest to prawdziwie oryginalny widok musztry wychowanków akademii w Westpoint, w ich eleganckich mundurach jasno-siwych, o trzech rzędach złotych guzików, musztry, na którą patrzy parter pań. W chwilach pauzy kadeci odłączają się od szeregów i idą pozdrowić znajome panie. Prześliczne trawniki, ocienione drzewami i strojne kwiatami, gdzie odbywają się te parady wojskowe a zarazem światowe, nadają im fizyognomię jakiejś *garden-party* jedynej w swoim rodzaju. Te same panie, które nadają im tyle uroku, będą tego wieczora lub nazajutrz na małym balu, urządzanym przez kadetów trzy razy tygodniowo w lecie, a dwa razy w zimie. Ów oficer, o którym wyżej wspomniałem, opisał mi jeden z tych balów jak następuje: „Zaproszenia rozesłano do wszystkich gości przebywających w hotelu. Zabawa trwała dwie godziny, od ósmej do dziesiątej. Ukryty w framudze werandy słyszałem wybornie rozmowy, prowadzone przez kadetów i panie, które wyszły ze sali zaczerpnąć świeżego powietrza. Ani jedno słowo za śmiałe nie padło z ust młodych ludzi. Kadeci przedstawiali się wzajemnie paniom. Gdy która z nich nie tańczyła, komisarz zabawy, mający szarfę czerwoną jako oznakę służbową, przyprowadził jej zaraz dansera. Czasami ten lub ów kadet wyszedł z danserką do ogrodu i przechadzał się z nią kilka minut, co nikogo nie dziwiło i nie wywoływało żadnych złośliwych uśmiechów. Cała zabawa odbywała się swobodnie, ale z godnością".

A zatem szacunek dla kobiety i wypływające stąd wydelikacenie obyczajów—oto środki, które Amerykanie śmiało zastosowali, aby z młodych ludzi, rekrutowanych na chybi trafi, zrobić gentlemenów, jakimi powinni być oficerowie.

Co się zaś tyczy wychowania technicznego przyjęli i tutaj swój ulubiony proceder, polegający na tem, ażeby umysł utrzymywać w bezpośrednim kontakcie z przedmiotem. Naukę teoretyczną zredukowano do minimum. Cztery lata kształcą się kadeci w akademii, a przez trzy lata nie ma żadnego kursu teoretycznego. We wrześniu, gdy rozpoczyna się rok szkolny, każdy uczeń otrzymuje broszury, zawierające wykaz przedmiotów, których ma się nauczyć. Te przedmioty studyuje sam, a następnie jeden z instruktorów egzaminuje go. W jednej sali mieszka ośmiu do dziesięciu kadetów. Ćwiczenia odbywają się co wieczora i uzupełniają pracę abstrakcyjną dnia, zmuszając młodych ludzi do zastosowania w praktyce tego, co studyowali w teoryi.

W okresie od czerwca do września i ta praca abstrakcyjna ustaje i kadeci obozują pod gołem niebem w warunkach ile możności takich samych, jak na wojnie. Z czterech lat zatem spędzonych w akademii, cały jeden rok przepędzają pod gołem niebem. Dowodzą nimi albo starsi kadeci, albo prawdziwi oficerowie. Jakkolwiek regulamin akademii jest bardzo surowy, mimo to jednak kary trafiają się dość rzadko. Za największe przestępstwa, pociągające za sobą bezwarunkowo wydalenie z zakładu, poczytywane są: kłamstwo i pijaństwo. Tytoniu palić nie wolno ani też grać w karty. Odpoczynek niedzielny jest obowiązkowy. W ten dzień musi też każdy uczeń być na nabożeństwie, chyba, że przedłoży podpisaną przez swych rodziców deklaracyę, że jest bezwyznaniowym.

Akademia w Westpoint dostarcza armii oficerów w całem tego słowa znaczeniu znakomitych. Oficer taki przybywa do pułku zdrów i silny, wdrożony do uciążliwych ćwiczeń ciała i dobrze przygotowany do wyższej nauki zawodowej. W akademii nie wykładano mu nic, czegoby nie rozumiał. Zamiast jak w wielu naszych wyższych szkołach wojskowych zrobić z niego uczonego, któremu każą następnie zniżać się do szczegółów praktycznych artyleryi lub inżynieryi, zrobiono zeń w Ameryce dobrego znawcę i kierownika armat, dobrego robotnika ziemnego, który stanie się dopiero później uczonym, jeżeli będzie miał tylko ochotę i zdolności ku temu. Za to, gdyby Stany Zjednoczone potrzebowały dziś znowu złączyć się w jedną olbrzymią na prędce zorganizowaną armię, jak to miało miejsce przed trzydziestu pięciu laty, to w dawnych wychowankach tej demokratycznej akademii znajdą taki właśnie korpus oficerski, jakiego potrzebują. Patryotyzm amerykański ma jeden ze swych punktów środkowych także w tej akademii, będącej jedynym w państwie zakładem pracującym na wspak powszechnej decentralizacyi i w duchu głębokiej jedności federalnej Ta zmiana celu i metody postępowania dowodzi także, do jakiego stopnia ci wielcy realiści wolni są od wszelkich zgubnych doktryn. Patrzą oni jasno na świat, liczą się z danymi warunkami i przystosowują je do swoich projektów. Czy to się rozchodzi o bank, o most, o kolej żelazną lub szkołę, energia amerykańska postępuje zawsze wedle tej samej metody, a że ona jest wyborną, o tem świadczą najlepiej jej rezultaty.

We Francyi człowiek dwudziestoletni z ukończonemi studyami i stopniem naukowym nie jest jeszcze dostatecznie zaopatrzony w narzędzia, któremiby zapracował na chleb dla siebie i swej rodziny. Musi on przejść całą gimnastykę moralną i intellektualną, aby zastosować się do otaczającej go rzeczywistości. To też mnóstwo jest u nas ludzi wykolejonych. W Ameryce takich ludzi nie ma. Chłopak ośmnastolub dwudziestoletni, czy to w Nowym-Yorku, czy w Bostonie lub Chicago jest człowiekiem skończonym. Bez wątpienia za lat piętnaście lub dwadzieścia będzie on miał więcej doświadczenia, więcej rutyny i powagi, ale to będzie tylko różnica w stopniu. Wyszedłszy ze szkoły lub uniwersytetu, jest on już obywatelem zupełnym. Kobieta jest w tem samem położeniu i w nawiasie mówiąc, jest to jeden z sekretnych motywów, dlaczego tak mało spotyka się w Stanach Zjednoczonych fizyognomii za młodych, w których jest coś niepewnego, niedokończonego, a raczej dopiero rozpoczętego.

W Ameryce poznaje się człowieka po świeżości cery, po blasku oczu, po zasiewającym się wąsie, po gibkości kibici i wedle tych danych mówi się: „Ten młody człowiek nie ma jeszcze dwudziestu lat", albo „ta młoda panna nie ma jeszcze dwudziestu lat". Jednakże fizyognomia ich tak samo dobrze może przystawać do trzydziesto lub czterdziestoletniej osoby. Z socyalnego punktu widzenia jestto prawdziwe dobrodziejstwo metody, przyjętej w Ameryce. Drugie zaś jej dobrodziejstwo, które już z lekka zaznaczyłem, polega w wielkiej elastyczności centrów lokalnych. Każde miasto wychowuje sobie przyszłych obywateli wedle własnych potrzeb, rzecby można, podług własnej miary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poświęcenie nowych budynków dla kolonii leczniczej w Rymanowie odbędzie się w niedzielę dnia 4 sierpnia rb. Celem nadania temu aktowi cechy uroczystej, zawiązał się w Rymanowie zdroju, z inicyatywy Jana hr. Potockiego komitet, w którego skład oprócz Anny hr. Potockiej i braci inicyatora, weszli pomiędzy innymi: prof. uniwersyt. lwowskiego dr. Ludwik Ćwikliński jako przewodniczący, Michał Konopiński jako sekretarz, a nadto księża: Pawlików, Szałaj, Zauderer i Fedorowicz; pp. dr. Józef Żuliński, Aital Witoszyński, prof. Kossowicz, Glixelli, miejscowi lekarze i wielu innych. Do prezydyum honorowego zaproszono Annę hr. Potocką, Stanisławową hr. Badeniową i posła Włodzimierza Gniewosza.

Ponieważ kolonia lecznicza w Rymanowie, jako poważna instytucya publiczna, istnienie swoje i rozwój zawdzięcza ofiarności kraju, miasta Lwowa i zabiegom osób prywatnych, uważa komitet za właściwe do wzięcia udziału we wzmiankonanej uroczystości zaprosić najuprzejmiej reprezentacyę stolicy kraju, jak niemniej obywateli z bliższych i dalszych okolic, aby przy tej sposobności przekonać się mogli naocznie o stanie i warunkach kolonii leczniczej, wśród których zarząd jej spełnia powierzone sobie zadanie.

W przeddzień uroczystości, w sobotę 3 sierpnia odbędzie się w sali dworca zdrojowego w Rymanowie wieczór muzyczno-deklamacyjny, w którym raczyła przyjąć udział bawiąca tam obecnie pani Pawlików-Nowakowska. W niedzielę 4 sierpnia po uroczystem nabożeństwie w kaplicy zakładowej i po poświęceniu gmachów kolonii leczniczej odbędzie się zebranie towarzyskie zaproszonych gości, po południu festyn na łące, wieczorem oświetlenie wzgórz i lasów okolicznych, wreszcie zabawa z tańcami w sali dworca zdrojowego. Dochód przeznaczony na kolonie lecznicze w Rymanowie. O pomieszczenie gości postara się komitet, który doniesie także o bliższych szczegółach programu.

Jeszcze o Krynicy. Korespondencya nasza o stosunkach zdrojowiska krynickiego, mimo, że spotkała się z tak kategorycznem zaprzeczeniem tamtejszego zarządu, nie była widocznie pozbawiona faktycznych podstaw, skoro w *Czasie* znajdujemy jota w jotę tak samo niepochlebnie brzmiącą krytykę zakładu. Na liczne zażalenia otrzymane z Krynicy, redakcya *Czasu* odwołała się do pewnej osoby, bawiącej w tem zdrojowisku, z prośbą o dokładne zbadanie stanu rzeczy i w odpowiedzi na to otrzymała list, który potwierdza wszystkie zarzuty, podniesione już przedtem w naszem piśmie. Tyczą się one owego klasycznego dowozu wody ze Słotwinki, którą żydzi wypijają już po drodze, tak, iż wóz zajeżdża próżny przed zakład, oraz wielu innych niedogodności, ale przedewszystkiem nieprzewyciężonych przeszkód w zdobyciu sobie kąpieli mineralnej dla braku odpowiedniej ilości wody. Oto wyjątek z tego listu: „Aby w pełnym sezonie kuracyuszowi wyznaczono godzinę kąpielową i numer łazienki, musi on na kilka dni przed kąpielą przeciskać się do okienka, w którem łazienki i godziny wyznaczają, gdyż w przeciwnym razie otrzyma steoretypową odpowiedź: wszystkie łazienki i godziny zajęte. Musi zatem ze szkodą dla własnej kieszeni wracać z niczem i odbywać przymusowe, przez lekarza nieprzepisane pauzy kuracyjne. Przeważną część uboższych kuracyuszów, którzy wyparli inteligentnych i majętnych gości z Krynicy, stanowią nasi współmieszkańcy mojżeszowego wyznania; ci wiedzą doskonale, że kupienie biletu kąpielowego drugiej lub pierwszej klasy, zamiast nowo otworzonej klasy trzeciej, na znacznie mniejsze straty naraża, aniżeli przymusowe pauzy kuracyjne, z braku kąpieli wynikające, przeto starają się o zdobycie biletów i godzin kąpielowych, prośbą, groźbą, ściskiem, i piskiem, a ponieważ w tego rodzaju oblężeniach celują po nad innymi, a zwłaszcza po nad naszemi paniami, w końcu więc plac boju pozostaje przy nich.“

Jedynem lekarstwem na usunięcie tego stanu rzeczy byłoby wybudowanie odrębnych łazienek mineralnych i borowinowych dla 3 klasy, do czego zarząd bezzwłocznie powinien przystąpić. Nie może temu stać na przeszkodzie brak wody mineralnej, bo wedle pomiaru dokonanego w roku 1857 przez inżyniera Feliksa Księżarskiego, wydatność wody głównego zdroju w Krynicy, wynosi na dobę 185.000 litrów, a ponieważ w dzisiejszych łazienkach nie zużywa się jej więcej, jak 117.000 litrów, przeto pozostawałoby dla nowych łazienek 68 000 litrów, nie licząc jeszcze jednego źródła mineralnego, którego woda wedle opinii dra Dietricha jest przydatną do kąpieli mineralnych, a którego wydatność dochodzi 145.000 litrów na dobę. Potrzeba zatem, ażeby zarząd wkładał mniej kapitału i gorliwości w budowanie nowych pomieszkań, bo jest ich już podostatkiem, a za to koniecznie pomyślał o nowych łazienkach. Możemy wreszcie zapewnić tak zarząd zakładu krynickiego, jak zarządy wszystkich zdrojowisk, w których kuracyusze mają do walczenia z rozmaitemi wielkiemi i małemi niedogodnościami, że rozchodzi się tu o rzecz daleko ważniejszą, aniżeli się na pozór wydaje. Publiczność nasza przyzwyczaiła się już do krajowych zakładów leczniczych, garnie się do nich coraz ochotniej i stanowi już dzisiaj bardzo poważny liczebny kontyngent. Wobec tak pomyślnego zwrotu należałoby ją raczej przywiązać do krajowych zakładów, aniżeli zrażać fatalną gospodarką. Jeżeli bowiem raz odwróci się publiczność od tych zakładów i poszuka dla siebie pomocy za granicą, to dużo zapewne trzeba będzie czasu, aby na nowo przygarnąć ją i zrehabilitować w jej oczach krajowe miejscowości kuracyjne.

Oberwanie się chmury narobiło onegdaj olbrzymich szkód w Truskawcu. Mały strumyk, przepływający przez Truskawiec, zasilony ulewą, przemienił się w jednej chwili w szeroką rzekę i leciał przez ogrody zakładowe i główny deptak, zabierając z sobą ławki, płoty i mostki, zalał dziedzińce i ogrody zakładowe, otaczające dom zdrojowy, restauracyę i inne budynki. Cztery pioruny uderzyły w samym Truskawcu, wiele w okolicy. W trzy godziny opadł strumień, a oczom przedstawił się straszny widok spustoszenia. Klomby i kwiaty zamulone, brzegi potoku powyrywane, mostki pozabierała w części woda, w części je rozwaliła. Zarząd zakładu zaraz wziął się z całą energią do uporządkowania ogródków i deptaków, tak, że dziś już prawie nie widać śladów straszliwego orkanu. W okolicy zrządził orkan także wielkie szkody.

Z powiatu samborskiego donoszą, że orkan zrządził tam onegdaj straszliwe spustoszenia.

Czteroletni przestępca przed sądem. Przed krakowskim sądem karnym stawał onegdaj czteroletni winowajca Alfred J., oskarżony o pobicie siedmioletniego Tadeusza S. „Podsądny“, który pojawił się w sądzie w towarzystwie niańki, przyznał się, że podczas zabawy pobił Tadeusza S. który to czyn wywołał następnie smutne konsekwencye dla małego przestępcy, gdyż wedle świadectw niańki Zofii Pawlikówny, Alfredek został w domu w odpowiedni sposób przetrzepany za zbytek krewkości. Tego jednak nie było dosyć zastępcom „poszkodowanego“ Tadeusza, którzy przedstawili świadectwo lekarskie stwierdzające, że „Tadeusz S., siedm lat liczący, został na sześć dni upośledzonym i niezdolnym do pracy (!) bez dalszych następstw“. Na podstawie tego świadectwa zastępcy Tadeuszka domagali się koniecznie sądu na czteroletniego przestępcę, trybunał jednak odmówił temu niebardzo chrześcijańskiemu żądaniu i polecił rodzicom Alfredka dalsze postępowanie karne. Fenomenalna ta rozprawa nasuwa pytanie, ile też tego rodzaju spraw będzie miał do sądzenia wiek XX-ty, jeżeli już w roku 1895 zaczynają się procesy siedmioletnich malców przeciw czteroletnim? A co do obrońców procesujących się ze sobą „stron“, to dziwimy się tylko, że tym panom chciało się robić taką farsę z sądu i samym brać udział w tej farsie.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 1go sierpnia w Płażowie, w powiecie cieszanowskim, w Woli zarczyckiej w powiecie łańcuckim, w Prusach w powiecie lwowskim i w Lipie w powiecie dobromilskim.

Uwięzienie poddanej austryackiej. Donoszą z Oświęcimia, że nauczycielka ludowa z Brzezinki, panna Koprzywnicka, wyjechała z początkiem wakacyi do Królestwa Polskiego i na granicy została uwięzioną. Panna Koprzywnicka wiozła ze sobą trochę książek treści belletrystycznej, pomiędzy innemi „Pożary i zgliszcza“ Zmogasa. Pannę Koprzywnicką miano powieść do Warszawy, czy nawet do Petersburga. Bliższych szczegółów tego uwięzienia na razie brak.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Krakowa donoszą: W czwartek utonął w Przegorzałach, kąpiąc się we Wiśle, brat Augustyn Bełzowski T. J. Nieszczęście chciało, że klerycy zakonni, którzy spędzają wakacye w domku swym w Przegorzałach, wybrali się na wycieczkę do Tyńca, a dwaj z nim pozostali i razem się opodal kąpiący, nie spostrzegli nieszczęśliwego wypadku, aż gdy już pomoc była za późną. Brat Bełzowski nie umiał pływać i dlatego w oddaleniu od nich kąpał się w miejscu płytkiem, w którem, jak się niestety okazało później, tuż przy brzegu znajduje się raptowne zagłębienie. Zwłoki wydobyli bracia zakonni i próbowali wszelkich wskazanych środków ratunkowych. Wszystkie środki okazały się jednak daremne, a wezwany ze stacyi ratunkowej lekarz, skonstatował tylko śmierć. Brat Bełzowski przystąpił tego samego dnia rano do spowiedzi i komunii św.

Żydzi w Argentynie. W r 1894 w Argentynie założono w prowincyi Entre-Rios następujące kolonie żydowskie: Bielec (50 rodzin), Sonenfeld (50 rodzin), Clara nowa i San Vincento (120 rodzin), Primero de Mocha (50 rodzin), baron Ginzburg (40 rodzin). Dotąd na nowych osadach mieszka 410 rodzin, złożonych z 3250 osób. Niedawno osiedliło się 41 rodzin z gub. grodzieńskiej, przeważnie z miasta Rożany, przy osadzie Moses-Ville. Nadto przygotowano tam domy itd. dla 180 rodzin, które mają przybyć z Grodna. Po przybyciu tej partyi liczba wychodźców żydów w Argentynie wynosić będzie do 1210 rodzin a 7700 osób, podzielonych na dwie kategorye: do pierwszej należy 573 rodzin, które przybyły do Argentyny na koszt własny i osiedliły się tam w r. 1891 i 1892, do drugiej rodziny wysłane w r. 1894 i 1895 przez petersski komitet kolonizacyi żydowskiej.

U Bismarka. Zwolennicy Bismarka nie zwykli opuszczać okazyi do manifestowania swego uwielbienia dla ekskanclerza. I obecnie też, z powodu dwudziestej piątej rocznicy wojny z roku 1870—71, do Friedrichsruh nadchodzą adresy, listy, podobno nawet wybierają się deputacye, których jednak książe, nauczony doświadczeniem z dni ubiegłych, przyjmować sam nie będzie, gdyż wyczerpuje to jego siły. Być zresztą może, iż otoczenie wytłómaczyło księciu, że gadatliwa starość najlepiej zrobi, jeżeli powstrzyma się od przyjęć, a więc i przemówień, które w sferach najwyższych tak silne wywołują niezadowolnienie. Z okazyi uroczystości jubileuszowych, miasto Altona mianowało ks. Bismarka obywatelem honorowym.

Wpływ kolonii letnich. Dr. Goepel z Frankfurtu n. M., zajmujący się od dawna sprawą kolonii letnich dla ubogich dzieci, poczynił szereg ciekawych badań, na mocy których zbija twierdzenie, jakoby poprawa zdrowia na koloniach mały tylko i krótkotrwały wpływ na dalszy rozwój młodego organizmu wywierała. Dr. Goepel miał sposobność śledzić i badać aż do dojrzałego wieku wielką bardzo liczbę dawniejszych wychowańców kolonii letnich frankfurckich i o wpływie kolonii wyraża się jak najpochlebniej. Opierając się na porównaniu wagi ciała, jego długości i innych wskazówkach, świadczących o stopniu rozwoju i stanie zdrowia dzieciaka, znalazł znaczną różnicę w rozwoju tych dzieci, które z kolonii korzystały, na niekorzyść tych, którym wpływu kolonii nie danem było zakosztować. Szczególniej dobroczynnym okazał się pobyt na koloniach dla mało rozwiniętych cieleśnie, w ogóle wycieńczonych, wreszcie dla skrofulicznych i podejrzanych o skłonność do suchot płucnych. „Wielu tym biedakom — pisze dr. Goepel — dały kolonie trwałe podwaliny dalszego rozwoju a zatem i zdolności do życia i pracy“.

Warto naśladować. W Berlinie utworzyło się towarzystwo, mające na celu umożebnianie ludności niezamożnej, mianowicie urzędnikom, nabywanie na własność po za miastem w okolicy zdrowej, lesistej własnych domów z kawałkiem gruntu na ogród, na warunkach dostępnych. Nowe towarzystwo, zapisane pod nazwą „Heimstätten-Actien-Gesellschaft“, zakupiło w Schlachtensee, w Karlshorst i w Mahlow, miejscowościach odległych od stolicy o jakie pół godziny jazdy kolejowej, mających wygodną i bardzo często komunikacyę kolejową, znaczne obszary, na których już rozpoczęło budowę wili. Warunki podano nabywcom następujące: reflektanci płacą 10 pct. umówionej ceny za posiadłość, resztę zaś umarzają za pośrednictwem towarzystwa asekuracyjnego „Nordstern“, w którem ubezpieczają się na życie w wysokości pozostającego długu. Spółka akcyjna bierze policę, a nabywcy płacą 4 pct od długu i premie doroczne. Po upływie pewnego terminu lub w razie śmierci towarzystwo asekuracyjne spłaca resztę długu i posiadłość przechodzi na wyłączną własność spadkobierców. Podobno już liczni interesenci zgłosili się do spółki akcyjnej.

Cmentarzysko w Czechach, o którego odkryciu niedawno donieśliśmy, pochodzi, jak wykazały dokładne badania, nie z VI lecz z II wieku po nar. Chrystusa.

Listonoszki. Zarząd pocztowy w Aix-la-Chapelle wprowadził ważną inowacyę. Oto wszyscy listonosze zostali wydaleni, a na ich miejsce przyjęto zwinne, młode dziewczęta. Nowe oficyalistki pocztowe noszą czarne suknie, żółte szarfy, kapelusze ceratowe z żółtą wstążką i torbę na listy przewieszoną na rzemieniu przez ramię.

Złuda zmysłów. Prof. Th. Flournoy w Paryżu, jak donosi *La Nature*, poczynił niedawno ciekawe doświadczenie. Wiadomo, że dwa przedmioty, jednakowej wagi, różniące się jednak rozmiarami, nie wydają się przy podnoszeniu równymi. Oto prof. Flournoy obmyślił dziesięć takich przedmiotów, służących do codziennego użytku, mających najzupełniej jednakową wagę, ale bardzo różniących się swoją objętością, z nich zaś największe rozmiarami było puste pudełko (2 decymetry kubiczne), najmniejsze — *etui*, wypełnione ołowiem (10 centymetrów kubicznych). Próbom, których było dwa rodzaje, poddał uczony francuski 50 osób. Przedmioty wolno było naprzód podnosić i chwytać dowolnie, komu jak się podobało, a z 50 osób, jedna tylko odgadła, iż są one równej wagi, 49 osób zaś podawało różne wagi. W większości wypadków (42 razy) puste pudełko, największe rozmiarami, uważano za najlżejsze, zaś małe etui z ołowiem (45 razy) za najcięższe, — a zatem im przedmiot był mniejszy, tem więcej wagę jego odczuwano. Przy drugim rodzaju prób wolno było podnosić przedmioty tylko za przyczepione do nich pętlice, nie dotykając ich zgoła. Ale i tu rezultat wypadł podobnie, gdyż 31 osób podało najrozmaitsze wagi, uważając zawsze jeszcze przedmioty mniejsze za cięższe. Złuda owa znika jednak zaraz i człowiek rozpoznaje równość wagi, gdy podnosi przedmioty z zamkniętemi oczyma, wraca jednak znowu, gdy się przedmioty ogląda lub ich dotyka. Co więcej, zarówno u dorosłych, jak i dzieci, złuda nie chce ustąpić, choć im się powie, że przedmioty są równej wagi.

Miesiąc Lipiec, który świeżo zapisał się w historyi morderstwem Stambułowa, dał się już dobrze we znaki światu różnymi podobnymi wypadkami. Począwszy od wzięcia Bastylii w d. 14 lipca 1789 roku, na lipiec przypadły: paryska rewolucya „lipcowa“ 1830 r., wojna austryacko-pruska 1867, a wreszcie i wypowiedzenie wojny francusko-pruskiej. W zamachach na monarchów i mężów stanu odgrywa też lipiec w bieżącem stuleciu niepoślednią rolę. Dnia 28 lipca 1835 r. dokonał Fieschi zamachu na króla Ludwika Filipa, wskutek czego zginął marszałek Mortier i 13 osób. Dawniejszy burmistrz, Tschech, zwrócił w d. 26 lipca 1844 r. broń morderczą przeciw królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV, zaś 14 lipca 1861 roku dokonał Oskar Becker w Badenie zamachu na życie króla Wilhelma I. Dnia 19 lipca 1872 r. spotkało to samo króla Amadeusza hiszpańskiego. W dniu 13 lipca 1874 r., w Kissingen, strzelił Kulmann do księcia Bismarka, na koniec 2 lipca 1881 r. został śmiertelnie raniony prezydent Stanów Zjednoczonych, Garfield, przez mordercę Guiteau.

Biblia w rozmaitych językach. Liczba języków, którymi na przestrzeni kuli ziemskiej wyraża się ludzkość, dosięga cyfry 2000. Oczywiście Biblia nie została jeszcze przełożona na wszystkie te języki, misyonarze jednak głoszą ją w krajach tak dzikich, że tekst nieraz musi ulegać zmianie. *Revue des Revues* w jednym z ostatnich swoich zeszytów przytacza niezliczone trudności, z któremi muszą walczyć tłumacze Biblii. Nie mówiąc już o braku słów w językach barbarzyńskich, dla oddania wyrazów Pisma Świętego, są jeszcze inne szkopuły. Słowo „chrzest“ dla łatwiejszego zrozumienia przekłada się w niektórych tłómaczeniach jako „zanurzenie“ lub „polanie wodą“. Święty Jan Chrzciciel otrzymuje nazwę „Świętego Jana zanurzającego“. Niektóre obrazy i figury wprowadzają także w kłopot tłómaczów. Jakże naprzykład powiedzieć, że dusza zbawiona staje się „białą jak wełna“ w kraju, gdzie wszystkie owce mają wełnę czarną? Jak określić szczęśliwość niebieską — ochłodą — w krainie wiecznych mrozów? Tłómacze szukają na to sposobów i niekiedy wynajdują dziwolągi. Prym trzyma w tym względzie przekład dla Eskimosów, w którym „Baranek Boży“ określony jest jako „Mała foka Boża“. Ponieważ Eskimosowie nie widzieli nigdy baranka, tłómacz uznał więc za właściwe zastąpić go znanem im stworzeniem.

Berlin i Bruksela mają być niebawem połączone telefonem. Prawdopodobnie już od października będzie można korzystać z podwójnej linii, biegnącej przez Kolonię i Akwizgran. Rozmowy mogą mieć miejsce tylko do 9 wieczorem, a żadna z nich nie może być dłuższą nad trzy minuty.

Stan powietrza. T. o 8 rano +18° R. w poł. +21° R. Bar. 765. Spada. Pogoda.

Aforyzmy polityczne.

Nawet politycy mogą z losu miasta Brüx wyciągnąć naukę: nie powinno się budować na piasku.

Zapałki dla parlamentu francuskiego kosztują rocznie 1798 franków. Stąd zapewne tyle mów ognistych...

Minuta a minuta.

— Dziwna rzecz — rozumuje Iks — jak względne jest pojęcie czasu! Minuta trwa minutę — jeżeli śpieszę się na interesujące *rendez-vous*, trwa pięć minut — jeżeli powiem komuś: „poczekaj na mnie minutę“, trwa zaś pół godziny — jeżeli żona moja kładzie kapelusz...

Teatr. Dziś w sobotę „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. i Pawła Schönthanów. W niedzielę „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego. W poniedziałek na dochód wdów i sierót po literatach i artystach „Mężowie ich córek“, komedya w 3 aktach Wolffa.

Głosy publiczności.

Ponieważ dochodzą mnie wieści, iż bajka puszczona ostatnimi czasy, a powtórzona przez niektóre dzienniki, iż brat mój Józef Brunicki zginął w pojedynku wyszła odemnie i to w tym celu, aby z jego wierzycielami łatwiej mogłem się ugodzić, czuję się zmuszonym podać do publicznej wiadomości, że tak nie jest. Cała ta sprawa jest mi obcą, a pogłoski tego rodzaju nieuzasadnione, błędne i fałszywe.

Jeżeli ktokolwiek przezemnie w ten sposób pokrzywdzony został, proszę, by w gazetach podał ten fakt do publicznej wiadomości.

W Strzałkowie 26 lipca 1895.

Julian br. Brunicki.

* *
*

W Derewlanach odbyły się zaręczyny p. Maryi Boguszówny, córki ś. p. Leonarda Bogusza, c. k. starosty i Magdaleny z hr. Zamoyskich primo voto Bogusz, secundo Łodyńskiej, z p. Mieczysławem Zielińskim, właścicielem Worobijówki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 lipca.

(Z.) Likwidacya miesięczna jest już na naszym targu jakby zupełnie przeprowadzona, a poszła ona nadspodziewanie gładko. Okoliczność ta oczywiście bardzo korzystnie oddziałała na tendencyę targu. Drugim również korzystnym dla rozwoju kursów wpływem było to, że giełdy przestały się już interesować polityką i zupełnie obojętnie zaczynają patrzeć na wypadki w Bułgaryi i Macedonii. Wobec tego prąd zwyżkowy łatwo utorował sobie drogę. W pierwszej linii skorzystały z niego brüxeńskie akcye kopalniane, które ostatnimi dniami tak ogromne straty poniosły. Poprawiły się one dzisiaj o 22 zł, a zwyżka ich pociągnęła za sobą zwyżkę wszystkich innych akcyi kopalnianych. W ogóle walory przemysłowe były dzisiaj na pierwszym planie, na drugim były bankowe, natomiast kolejowe były prawie zupełnie zaniedbane. Na targu rent była stagnacya, a kursa wczorajsze pozostały prawie bez zmiany. W ostatniej chwili wywiązała się zarówno tu jak i w Paryżu dość pokaźna haussa w losach tureckich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 398·30, węgierskie 485·50, Anglobanki 174·25, Uniony 350·50, Bankvereiny 168·75, Länderbanki 278·—, Ludwiki 223·25, Czerniowieckie 323·—, Elbethale 296·25, Renta papierowa 100·60, srebrna 100·75, austryacka złota 123·65, 4% austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 123·25, 4% węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·63½, marki 11·87, ruble 1·29½.

Wiedeń 25 lipca. Spirytus 16·80—17.

§ **„Pierwsze galic. Towarzystwo budowy wagonów** w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński“. Wczoraj ukonstytuowało się to Towarzystwo. Zgromadzenie konstytucyjne odbyło się w podziemnym lokalu skarbca banku krajowego. Zagaił je dr. Alfred Zgórski życzeniem, ażeby ten piątek był dla Towarzystwa dobrym początkiem i aby ono mogło dawać swym akcyonaryuszom sute dywidendy i superdywidendy. Cały kapitał akcyjny w sumie 500.000 zł. został wpłacony. Na zgromadzenie przybyło 21 akcyonaryuszy, reprezentujących kapitał 246.500 zł., przez pełnomocników zaś reprezentowanych było 14 akcyonaryuszy z kapitałem 151.250 zł.

Przewodniczącym zebrania wybrano hr. Tadeusza Dzieduszyckiego. Jednomyślnie upoważniono Bank krajowy do zawarcia z p. Kazimierzem Lipińskim kontraktu kupna jego fabryki w Posadzie sanockiej i Zagórzu. Towarzystwo nabywa tę fabrykę ocenioną przez rzeczoznawców sądowych na 213.000 za sumę 138 0.0 zł.

Następnie wybrano radę zawiadowczą. Liczbę jej członków oznaczono na 12, z tych jednego w osobie dra Zgórskiego zamianował Bank krajowy jako właściciela dziesiątej części kapitału akcyjnego. Resztę, t. j. 11 członków wybrano przez głosowanie. Wybrani zostali pp. Cybulski, dr. Domaszewski, hr. Jan Drohojowski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Jonasz, dr. Löwenstein, dr. Bronisław Łoziński, Józef Łubieński, Polanowski, Józef Wiktor i Tadeusz Zadurowicz.

Wynagrodzenie członkom rady zawiadowczej i komitetu wykonawczego oznaczono po 10 zł. za znak obecności na posiedzeniach, po 5 zł. dziennie za czynność biurową, dyety za wyjazd po 10 zł. dziennie w Galicyi, a po 20 zł. po za granicami Galicyi.

W końcu ukonstytuowała się rada zawiadowcza, wybierając swym prezesem hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, a wiceprezesami pp. Polanowskiego i Zgórskiego. Do komitetu wykonawczego wybrano pp. Gorayskiego, dr. Góreckiego, Antoniego Jägermanna jako członków, a pp. Stanisława Chołoniewskiego i dra Rudolfa Schwabego jako zastępców.

§ **Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych.** Według ostatniego wykazu jen. dyr. kolei państw., przewieziono w miesiącu czerwcu b. r. na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem: osób 4,691.175, ton towarów 1,915.269. Dochód z przewozu osób i pakunków wynosił 2,661.718 zł., z przewozu towarów 5,108.242 zł., ogółem 7,769.960 zł. W porównaniu z miesiącem czerwcem r. 1894 dochód w r. bieżącym wykazuje zwyżkę w kwocie 511.251 zł.

§ **Spęd na targ nierogacizny.** Kraków, 26 lipca. Na poniedziałek dnia 29 b. m. zgłoszono: mięsnej 6.028, chudej 1446 i prosiąt 293 sztuk. Na wtorek b. m. zgłoszono: mięsnej 900, chudej 108 sztuk.

Za zezwoleniem władzy odbywać się będą począwszy od dnia 2 sierpnia b. r. co najmniej tygodniowo dwa wielkie targi na nierogaciznę w krakowskim zakładzie kontumacyjnym.

Tymczasowo są pierwsze targi oznaczone na piątek dnia 2 i sobotę dnia 3 sierpnia.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 26 lipca.

Przy sprzyjających warunkach żniwa są obecnie w pełnym toku, dotąd jednak nowe zboże na targach się nie pojawiło, a zapasy starego na tutejszym placu przynajmniej są bardzo małe. Wskutek tego ruch na targu dzisiejszym był ograniczony, sprzedano jednak kilka wagonów pszenicy po cenach nawet cokolwiek lepszych. Żyto, pomimo, że w tym roku zbiór jest znacznie mniejszy, nawet po teraźniejszych niskich cenach ciągle trudny napotyka odbyt. Owies trzyma się w cenie. Jęczmień bez obrotów.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10, czerwoną 7·70 do 8·05, żółtą 7·70 do 8·—, żyto 6·— do 6·50, jęczmień browarny 0·00 do 0·00, na paszę 0·00 do 0·—, owies 6·50 do 6·75 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 8.80 do 9.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 lipca. Hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj z Ischlu.

Bochum 27 lipca. W chwili wybuchu gazów w kopalniach tutejszych zatrudnionych było w pobliżu miejsca katastrofy 44 górników. Z tych zginęło 34, a ośmiu odniosło ciężkie rany. Jeden z nich umarł wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię ziemi.

Rzym 27 lipca. Jenerał Baratieri przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu powitali go: prezydent parlamentu, ministrowie Blanc i Mocenni i wiele stowarzyszeń. Publiczność witała go serdecznymi oklaskami. Po południu przyszedł jenerał Baratieri na posiedzenie parlamentu. Wśród hucznych oklasków uściskał go prezydent i rzekł, że tą manifestacyą wita go izba i wyraża mu swoją cześć i uwielbienie. Następnie złożył jenerał Baratieri ślubowanie poselskie i zajął miejsce w ławce, izba zaś przystąpiła do debaty nad etatem ministerstwa skarbu.

Saint Brieux 27 lipca. Wczoraj rano wyskoczył z szyn pociąg, wiozący pielgrzymów z Saint-Anne do Auray. Dwanaście osób zginęło, a 25 jest ciężko pokaleczonych.

Paryż 27 lipca. Skutkiem wykolejenia się pociągu kolejowego koło St. Brieux rannych jest przeszło pięćdziesiąt osób. Siedm wagonów zdruzgotanych jest w drobne kawałki. Wydobyto z pod ich szczątków dwanaście trupów. Pociąg składał się z 24 wagonów i 2 lokomotyw. Obaj maszyniści i palacze zginęli.

Konstantynopol 28 lipca. Urzędownie zaprzeczono rozpuszczonej zagranicą pogłosce o mobilizacyi drugiego i trzeciego korpusu armii tureckiej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Ciężko dotknięci śmiercią śp. **Teofila Stelingowskiego**, poczuwamy się do obowiązku złożenia serdecznych wyrazów podzięki Tym wszystkim, którzy w tem nieszczęściu pospieszyli nam z pomocą i objawami współczucia; w szczególności składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Wmu ks. Kosonockiemu gr.-kat. proboszczowi z Podolec i Wnym Sokołowskiemu i Dr. Jaklińskiemu za braterską opiekę nad umierającym, Wmu ks. Hermanowi rz.-kat. proboszczowi z Tuligłów, Wmu ks. Komarnickiemu i całemu okolicznemu Duchowieństwu obu obrządków, za oddanie ostatniej posługi, wreszcie wszystkim zacnym sąsiadom, którzy w bolu naszym nieśli nam pomoc i ulgę w cierpieniach. Bóg zapłać!

Rodzina Stelingowskich.

Lwów dnia 27 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321.— do 325·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100·70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·20 do 98.90, 4 proc. los. w 56 lat. 98·10 do 98·80.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·40 do 99·10 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102·80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc. 100.60 do 101.30, 4 proc. z r. 1891 98.— do 98·70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·— do 98.70.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5.78, Napoleondor 9.59 do 9.69, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.29 do 1.30, 100 marek niemieckich 59.25 do 59·75.

Wiedeń 27 lipca (godz. 11 w południ.) Kredyty 401.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 174.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 278.40, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 432.—, Lomb. (z kup.) 111.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.45, Losy tureckie —.—.

Oszklenie budowli i portali poleca J. MEHRER

fabryczny skład szkła taflowego czeskiego i belgijskiego tudzież luster i ram

WE LWOWIE, ULICA KAROLA LUDWIKA 25.
Ceny umiarkowane.
Zamówienia z prowincyi wykonuję bezzwłocznie.

W umyślnie na to urządzonym Teatrze letnim we Lwowie

Eden-Theater

Dyrektor: B Schenk

największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Czwartek 1go sierpnia

inauguracyjne

Galowe przedstawienie.

Eden-Theater

przedstawia wyjątkowo pięknie fantastyczne widowiska niezwykłe w wykonaniu.

Olbrzymi repertoarz.

Eden-Theater

Dekoracye wykonane artystycznie w atelier ces. teatrze marynarki w St. Petersburg.

Eden-Theater

Ceny miejsc: Loża parterowa i 1go piętra 6.20 Fotel w loży parterowej dla obcych 2.40. Fotel w loży pierwszego piętra 1.60. Krzesło w loży balkonowej 1.10. Fotel w parterze 2.10. Krzesło pierwszorzędne w parterze 1.50. Krzesło drugorzędne w parterze 1.10. Krzesło trzeciorzędne w parterze 80 ct. Krzesło pierwszorzędne na balkonie 1.40. Krzesło drugorzędne na balkonie 1 zł. Krzesło trzeciorzędne na balkonie 80 ct. Parter stojący 40 ct. Miejsce siedzące na galeryi 30 ct. Galerya stojąca 20 ct.

Bilety do nabycia do 6tej w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9, po 6tej w kasie teatru letniego.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Sklep mleczny, Rynek 41, z najprzedniejszemi wyrobami młyna parowego „Maria Helena" B. Brunickiego, ma na składzie znakomite masło dworskie, 4-4

Poszukuje się krów i jałówek cielnych, rasy Oldenburgskiej. Zgłoszenia do: Zarząd dóbr Laszki murowane, poczta Lwów-Podzamcze. 4-4

Śledzie pocztowe sztuka 8 ct. poleca handel Alberta Szkowrona.



Główny skład na Galicyę w aptece **Kaliksta Krzyżanowskiego** Lwów, ulica Kazimierzowska Nr 26.

Prosięta czystej krwi Yorhschire, 8 tygodniowe sprzedaje Zarząd dóbr Jurowce koło Sanoka. 1-10

Lwowskie morskie oko. Za dworcem kolei elektrycznej — Pomiedzy górami — Źródło z pod kamienia — Woda brylantowa — Kąpiel zdrowa — Dno betonowe — Zapraszam najuprzejmiej oglądnąć. Dla Pań od 10 do 1, reszta dnia dla Panów. **Urządzenie tylko dla Chrześcian** Józef Iwanicki.

„SYRIUSZ"

ARTUR KOŚCICKI

Lwów, ul. Ossolińskich 11 filia ul. 3 Maja 2 poleca

najwyborniejsze **kawy** pół kl. 90 do 105 ct. **Herbaty** chińskie, rosyjskie i angielskie pół kl. od 1.50 do 6 zł. **Ciuchy** pół kl. 1.60 i 2 zł.

Ważne doniesienie! Kto chce się zaopatrzeć w obuwie eleganckie i trwałe wyrobu własnego, dla dam i mężczyzn, niech się potatyguje do renomowanej firmy Wilhelma Arbaszewskiego we Lwowie przy placu Bernardyńskiem l. 12 naprzeciw jeneralnej komenty.
Ceny konkurencyjne.
Z poważaniem W. Arbaszewski.

Uczniów lub uczennice przyjmuję na stancyę z wiktem, opieką rodzicielską i **udzielaniem nauki języka francuskiego i gry na fortepianie.** K. W. Torosiewicza 12 3-5

Poszukuję zajęcia.

Przyjmę administracyę kamienicy, ewentualnie złożę kaucyą. Bliższa wiadomość Jakubowski & Zadurowicz, księgarnia, Lwów

Rolnik posiadający szkołę rolniczą Dublańską z kilkuletnią praktyką poszukuje posady ekonoma od 15 września. Wiadomość: rolnik, poste restante Rymanów. 4-6

Techniczny kierownik obeznany z systemem wolnospadowym i kanadyjskim, mający dłuższą praktykę samoistnego wiertacza kierownika, poszukuje posady z powodu zwinięcia kopalni nafty. Reflektuje tylko na poważne przedsiębiorstwo w kraju lub zagranicą.
Łaskawe oferty pod: „Szczęść Boże" poste restante Krosno.

Gorzelnika z dobremi rekomendacyami poszukuje zarząd dóbr Okno poczta Grzymałów. 3-3

Nauczycielka

rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mutz. ulica Kamińskiego l. 24, Stanisławów.**

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 6 popołudniu.
Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.

Kupno i sprzedaż

Folwarczek pod Przemyślanami, jest każdej chwili do sprzedania. Bliższa wiadomość M. S. poste restante Przemyślany. 1-2

Realność

Z powodu wyjazdu do sprzedania we wsi Kamieniu, koło Kałusza, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, z 31 morgów gruntu tylko za cenę 4.000 złr. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresą Jadźwiński w Kałuszu.

Na przedaż: Dwa majątki prawie stykające się, osobno lub razem, w najlepszej glebie, pod Stanisławowem, w obszarze każdy około 650 morgów ornej ziemi i do około 70 morgów lasu nie zniszczonego, z młynami i wygodnym dworem. Wyjaśnień udzieli W. S. poste restante Hawcze. Pośrednictwo absolutnie wykluczone. Nabywcą może być tylko chrześcijanin. 2-3

Przy zbliżającej się porze

Jedyna książka do nauki

Smażenia Konfitur

z wszelkich istniejących owoców

Smażenie Soków—Robienie Galaret—Marmolad—Kompotów—Doskonałych Mass Owocowych — Owoców suszonych — Lodów i t. p.

Florentyny i Wandy

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct., wysełą franco Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Życzenie publiczne!
Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia p. t. Publiczności, przenosząc mój handel herbaty z hałaśliwej i przez kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego **„pasażu Hausmanna"**
Wdzięczny sługa **Izydor Wohl.**

Prawdziwa Czerachy klepar owskie

codzień świeże, na kompoty
poleca
po cenach najtańszych

Jan Baczyński

Lwów, ul. Akademicka 3.
Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie.

Parowe garnitury młocarniane ze wszystkiemi najnowszemi polepszeniami dostarcza i ręczy za czysty wymłot jakoteż nienaganne czyszczenie i sortowanie przy największej działalności

Antoni Reissenzahn

Fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza w Pradze-Bubna

Filia we Lwowie ul. Grodecka l. 49.

Dalej poleca takowe nowo skonstruowane młocarnie wszystkich systemów z patentowanemi łożami kulistemi, przez co do ruchu tylko połowa pierwej wymaganej siły wystarcza.

Patent kombinowane siewniki. **Bardzo korzystne warunki spłaty,**
Cenniki darmo i opłacone.

„Haya" puder antyseptyczny

dla niemowląt i dzieci, jedyny niezawodny środek przeciw wyprzeniom i wypryskom. Nabyć można we wszystkich aptekach, pudełko 35 ct. Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzność". Główny skład w aptece K. Krzyżanowskiego Lwów, Kazimierzowska 26.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Filip Weiss Chorążczyzna l. 21.
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna,
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
J. U. Engelkreis Kopernika 32.
Jan Ważny Czarneckiego.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
A. Folf Halpern pl. Akademicki l. 3.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

„Sanitas"

francuskie
TUTKI nieklejone
z watą Dra Brunsa
1.000 sztuk zł. 1.80, 3.000 sztuk opłatnie wysyła
Magazyn Akademicki, Lwów.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Oryginalny butelkowy pilzner mieszczański

w butelkach

z obok uwidocznioną marką ochronną

do nabycia wszędzie.

Zwracamy jednak ponownie uwagę, że **niepowołani wykupują próżne butelki nasze**, nalewają je lichem piwem, a zaopatrując je w czerwoną przez nas tylko używaną banderolę, **sprzedają tę lichotę za prawdziwy pilzner.** Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela najchętniej

Kantor browaru mieszczańskiego we Lwowie Rynek liczba 43.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

Dr. Z. Czop, lekarz zakładu. Za zarząd zdrojowy **Karol Forner.**

Akademia handlowa w Gracu

Dnia 15go września br. rozpoczyna się w tej akademii 33 rok szkolny.

Trzy roczne kursa i kurs przygotowawczy dla tych, którzy nie mogą być przyjęci do akademii.

Absolwenci tej instytucyi mają prawo do służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abituryentów. Jednoroczny kurs kupiecki dla tych, którzy szkoły średnie pokończyli a mają zamiar oddać się zawodowi kupieckiemu lub też studya te obok uniwersyteckich kultywować.

Wyjaśnień co do przyjęcia i ulokowania jak i prospektów, udziela **dyrekcya handlowej akademii w Gracu.**

A. E. v. Schmid dyrektor.

Pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci

F. Giacomelli

Wiedeń. Fünfhaus Robert Hammerling-gasse I. Wiedeń.

Odznaczenie: Złoty medal.



Austro-węgierski i król. włoski patent.

Przez pierwsze **lekarskie powagi** i bardzo wielu lekarzy jako bardzo dobry środek pożywny i zastępujący mleko matki, uznany i w wielu domach podrzutków i szpitalach dziecięcych z najlepszym skutkiem używane. Każda matka powinna środka tego użyć i wypróbować.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i drogueryach. Mała puszka 45, wielka 80 ct.

Lwów: Witkowski Ska. **Drohobycz:** Jakób J. Pilpel. **Jarosław:** Th. Pendera. **Kołomyja:** St. Romanowicz. **Mielec:** S. Brandmann. **Nowy Sącz:** Mindl Teicheil. **Przemyśl:** M. Beglückter.

Bezwonny, schnie natychmiast. tylko w flaszkach z tym kliszem i marką ochronną. najlepszy najtrwalszy połysk 150 5 złr. 1.2

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

Rzeszów: A. Herbst. **Sambor:** Bronisław Zulawski. **Stanisławów:** T. Kwiatkowski. **Tarnopol:** F. Frantz. **Tarnów:** Th. Scharf. **Żywiec:** Joh. J. Danko.

Lwów: Alojzy Hübner **Kraków:** Szarski i Syn.

Na sprzedaż

1) W chlewni zarodowej pełnej krwi Yorkshire (duże rasy) rozpłodowe prosięta po nader przystępnej cenie.

2) w oborze zarodowej rasy Simenthal kilka buhajków i cielic w różnym wieku.

Siedm nagród na wystawie lwowskiej 1894.
Zarząd dóbr Borstyn p. Ostrów koło Sokala.



Olbrzymi skutek

genewskich kieszonkowych precyzyjnych oxydowych remontoarów

z goldynowem kółkiem i koroną z gwarantowanym antymagnetycznym precyzyjnym werkiem za sztukę wraz z eleganckiem łańcuszkiem sportowym.

Te zegary są wykonane precyzyjnie, są zdolne wszystkie inne zegary tego rodzaju zbytnio wychwalane zupełnie wyprzeć bo mają tę zaletę że nie czernieją nigdy.
Jako jedyny zastępca powyżnej fabryki zegarów mam także **wyłączną** sprzedaż **znanych na świecie**

Goldynowych remontoarów Savonette

(z podwójną kopertą). Mogę te znakomicie wyrobione zegary najlepszej jakości antymagnetycznem werku precyzyjnym po cenie

tylko złr. 5.50

dostarczać. Cena jaką żadna konkurencya nie jest w stanie podać. Do każdego zegara futerał skórzany i kwit gwarancyjny na 3 lata. Goldynowe łańcuszki po 1.20 i 1.50.

EMANUEL RIND

Wiedeń Praterstrasse 38/u.
Posyłka za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni w Galicyi i Poznańskiem.

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I	broszurowany	złr. 2.50,	oprawny	złr. 3.—
„ II	„	„ 3.—	„	„ 3.50
„ III	„	„ 3.50	„	„ 4.—

Całe dzieło broszurowane złr. 9, oprawne złr. 10.50.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Kroż. Cena 40 ct. Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Lampy i lichtarze ogrodowe

Lampy do oświetlenia kręgielń.



Latarnie do oświetlenia ogrodów i ulic.

poleca i sprzedaje po umiarkowanych cenach skład lamp

R. DITMAR, Lwów.

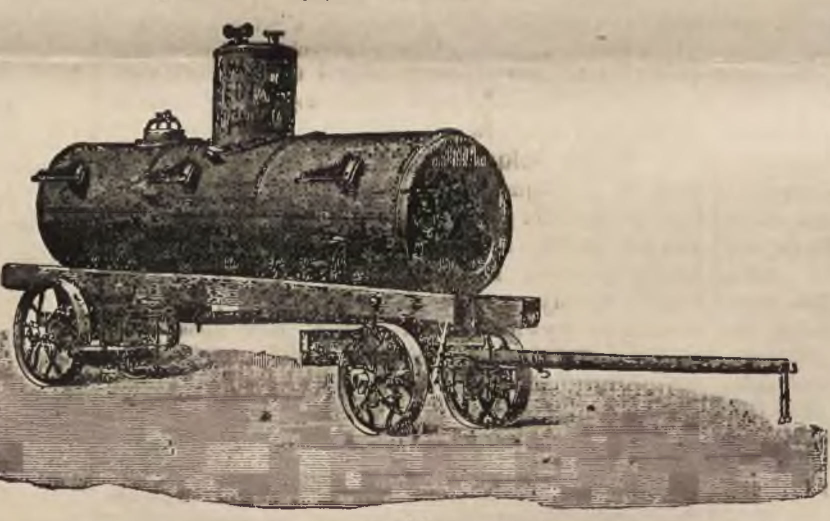
Utrzymuje także na składzie **Wyroby majolikowe hygieniczne** jakoto: całe klozety, miski wszelkich form do tychże, rynienki do pisoirów, muszle do przymocowania na ścianach, miednice białe i kolorowe i t. p. przedmioty.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

Fabryka maszyn rolniczych

E. Kühnego w Moson



(najstarsza fabryka maszyn rolniczych w Węgrzech, założona w roku 1856) zaprasza do zwidzenia jej **lwowskiego głównego składu** przy ul. Gródeckiej l. 10.

Bogaty skład najnowszych, galicyjskim stosunkom odpowiadających pługów, bron rolnych i łąkowych, kultywatorów oborywaczy, wyśmienitych amerykańskich grabiarek, wialń, trieurów maszyn do przysposabiania (parzenia) karmy i garniturów młocarnianych.

Specyalność: E. Kühnego znane siewniki **„Hungaria"** i **„Mosoni-Drill"** rozpowszechnione w **16.000 egzemplarzach.**

Cenniki we wszystkich językach na żądanie gratis i franco.

Z wystawy powszechnej 1894 list pochwalny

Jan Danenheimer

Kuśnierz

Lwów, ulica Walowa l. 11 vis a vis Centralnej kawiarni

poleca swój skład i pracownię futer męskich i damskich do podróży, rotundy, pelerynki itp. wyroby, czapki, zarękawki, kołpaki, oraz gotowe wierzchy do futer. Wyrób własny. Ceny umiarkowane. Zamówienia w najkrótszym czasie wykonywa.

Hotel Victoria

Lwów, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.

Restauracya w tymże hotelu w własnym zarządzie.
Piwo tylko pilzneńskie.
Polecam się łaskawym względom.

J. VOISE
wł. hotelu i restauracyi.

Dla powiększenia Zakładu Przemysłowego mającego świetne widoki powodzenia poszukuję spólnika z kapitałem 10.000 złr. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna pod lit. R. 33.

Dla zawarcia małżeństwa są prenotowane wdowa chrześcianka, (rodzona żydówka) z majątkiem 1,500.000 zł. wdowa z majątkiem 250.000 zł. 3 sieroty z majątkiem 600.000, 400.000, 150.000 zł. Dwie siostry sieroty, każda ma 80.000 zł. majątku. Sierota z Rosyi z majątkiem 1,600.000 rubli. Dwie sieroty z majątkiem 250.000 zł. 400.000 zł które tylko pragną pojąć oficera lub urzędnika na wyższem stanowisku. 2.000 pań z majątkiem od 1.000 zł. do miliona. Wyjaśnienia tylko w niemieckim języku pod ścisłą dyskrecyą udziela: Biuro pośredniczeń „Globus", Budapest, Dessewffygasse l. 28.

WAPNO

nawozowe

jeden wagon (10.000 klgrm.) po cenie zł. 20 loco Glinna Nawarya

poleca

Biuro centralne

związkowych fabryk wapna

Lwów, (Grand-Hotel).

W życiu nigdy więcej

się nie trafi sposobność

tylko za złr. 4.25

wspaniały wybór towarów otrzymać



1 prima remontoar kotwiczny dokładnie idący z 3-letnią gwarancyą.
1 łańcuszek z imit. złota, z karabinkiem i pierścionkiem,
2 pierścienie wedle najnowszego fasonu z imit. złota, z imit. bryiantu, turkusu i rubinów.
2 szpinki do mankietów, złoto double z patent. sprzączką.
1 broszka bardzo ładna, paryski fason.
3 sztuk spinek do piersi imit. złota.
Wszystkie te przedmioty razem kosztują tylko złr. 4.25. Nadto **osobna niespodzianka darmo** by moją firmę w pamięci zachowano.
Proszę rychło zamówić, bo zasób nie wielki, taka sposobność się nie trafi znowu.
Posyłka za zaliczką.
Komu towar nie odpowie, to zwracam natychmiast pieniądze, tak że kupujący nie ma ryzyka.

Sprowadzać jedynie przez firmę

Alfred Fischer

Wiedeń I Adlergasse.

Dla p. p. Budowniczych, Właścicieli dóbr itp. itp.

Exsicator

Carbolineum Avenariusa
Antimerulion

niezawodny środek przeciw grzybowi, Pędzle i szczotki do tychże.

Cement i Gips
Płyty izolacyjne
Tektura do krycia dachów
Ter, Farbę pokostową i Farbę terową
na dachy, sztachety, parkany i t. p.
poleca
po cenach najniższych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Najnowszy cennik na żądanie gratis.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Bodak.